



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



441/42

ALFRED KUCNER

EKSPANSJA
BRANDENBURGII
NAD BAŁTYKIEM
W WIEKU XV-XVIII

442

POZNAN
INSTYTUT ZACHODNI
1947



88 A 441/47

ALFRED KUCNER

EKSPANSJA
BRANDENBURGII
NAD BAŁTYKIEM

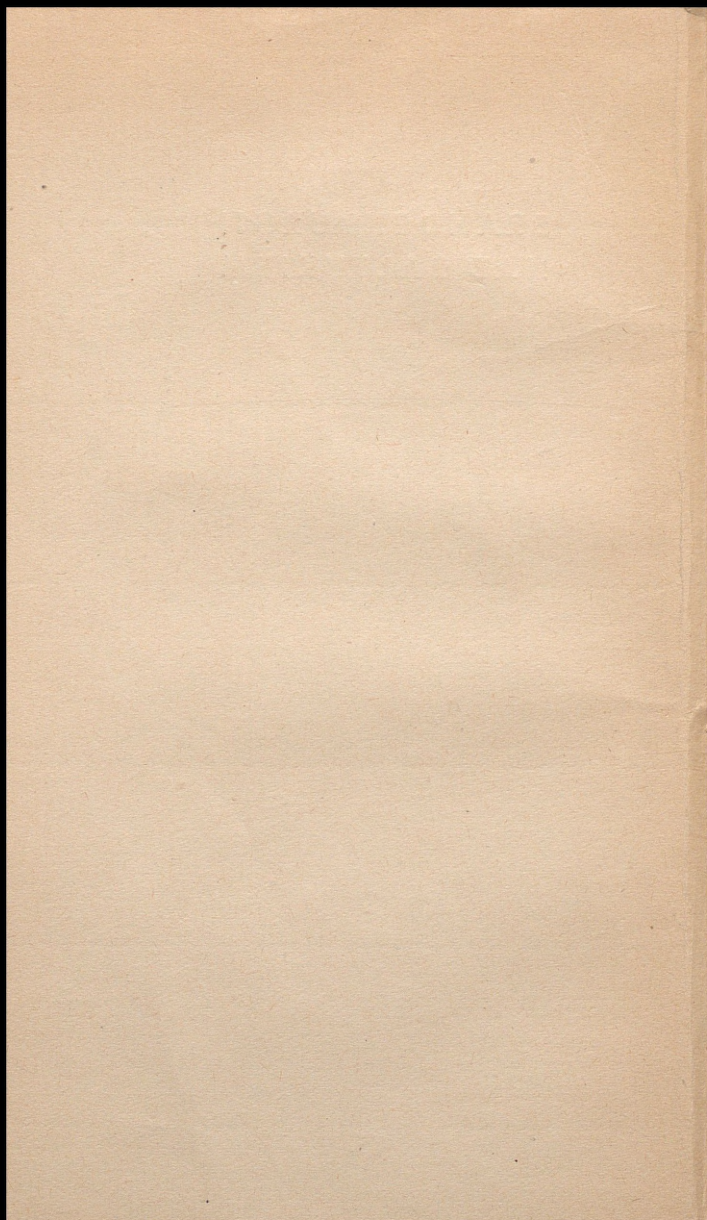
W WIEKU XV-XVIII

1492

0247/1

POZNAŃ
INSTYTUT ZACHODNI
1947

EKSPANSJA
BRANDENBURGII
NAD BAŁTYKIEM



ALFRED KUCNER

EKSPANSJA
BRANDENBURGII
NAD BAŁTYKIEM
W WIEKU XV-XVIII

dep/2

POZNAŃ
INSTYTUT ZACHODNI
1947



21901.



10789 | 1

K — 0147

TŁOCZONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA
POD ZARZĄDEM PAŃSTWOWYM W POZNANIU

Akc. Nr. 547/48
A.

WSTĘP.

ROZWÓJ TERYTORIALNY BRANDENBURGII W WIEKU XIII — XIV.

W wieku XIII zachodziły w Niemczech przeobrażenia społeczno-polityczne, związane z utrwaleniem się systemu feudalnego, które doprowadziły do osłabienia centralnej władzy cesarza a wzmocnienia samodzielności poszczególnych władców terytorialnych, będących lennikami cesarskimi. Ten proces usamodzielniania zakończył się powstaniem odrębnych suwerennych posiadłości dynastycznych, jakie właśnie spotykamy w okresie rozwoju ekspansji nadbałtyckiej Brandenburgii w XIV w. Ci liczni władcy terytorialni prowadzili własną politykę i często w opozycji do cesarza niemieckiego realizowali swoje dynastyczne interesy.

W Polsce i na Pomorzu, które od Mieszka I do końca panowania Bolesława Krzywoustego tworzyło z nią jedno państwo, obserwujemy podobny proces rozpadu państwa na poszczególne księstwa dzielnicowe, choć tu przyczyna tego jest zupełnie inna. Podział na księstwa dzielnicowe dokonał się w Polsce i na Pomorzu na podstawie obowiązującego u Słowian Zachodnich prawa sukcesji, którego wyrazem był testament Krzywoustego. W rezultacie dal-

szych podziałów rozpadło się Pomorze zasadniczo na trzy księstwa: wołogojskie — na zachód od Zatoki Szczecińskiej, szczecińskie wraz ze Szczecinem oraz wschodnio-słupskie ze Słupskiem. Odrębną część stanowiło poza tym biskupstwo kamieńskie ze stolicą w Kamieniu. Wymienione księstwa pomorskie łączyły się w rozwoju dziejowym pod wspólnym władcą na skutek dziedziczenia lub też rozpadały się na drobniejsze jeszcze części. Łączność utrzymywali pomorscy książęta dzielnicowi z polskimi książętami przez cały okres rozbitcia dzielnicowego Polski, a oprócz tego Pomorze związane było kościelnie z arcybiskupstwem gnieźnieńskim, która to więź i w Polsce w tej dobie była jedynym symbolem jedności państwa. Waśnie między pomorskimi książętami dzielnicowymi osłabiały, podobnie jak i w Polsce, ich zdolność obronną wobec zaborczych władców niemieckich (meklemburskich i brandenburskich) i Pomorze kurczyło się terytorialnie z biegiem lat, gdy w dobie pogańskiej sięgało pod Lubekę. Jeszcze w XVI w., kiedy na Pomorzu rozszerzać się zaczęła reformacja, pozostały resztki ludności słowiańskiej na wsiach pod Lubeką (Józef Mitkowski, Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski).

Na tle tych stosunków staje się dla nas bardziej wyraźna polityka Brandenburgii. Założona na lewym brzegu Łaby w r. 1134 przez margrabiego Albrechta Niedźwiedzia, nazwana Marchią Północną lub Starą (Altmark), miała

za panowania cesarza Lotara zasłaniać Niemcy przed napadami Słowian. Ziemie zajęte przez Albrechta kolonizowane były przez ludność niemiecką z Oldenburga i Fryzji. Był to typ ludzi wychowanych w stałej walce z żywiołem morskim, a więc twardych, surowych i bezwzględnych. Ludność ta przybyła na ziemie zdobyte w walce ze Słowianami, którzy nie zostali całkiem wytępieni, lecz zamienieni w niewolników. Z biegiem lat nastąpiło pomieszanie ras i wyrastał nowy typ, w którym połączyły się surowość, bezwzględność i wyższość niemiecka z chytrością i mściwością — cechami, które charakteryzowały upokorzoną, niewolniczą ludność słowiańską. W charakterze tego typu pozostała niezatarta cecha niewolników — brutalność, pogarda i ucisk wobec słabszego a upokarzająca uległość wobec potężniejszego. Jednocześnie należy uwzględnić, że położenie Marchii Brandenburskiej, jak również nieurodzajność gleby (piaski brandenburskie) domagały się od osiadłej tu ludności dużego wysiłku dla utrzymania się na tym terenie, możliwego znowu przy dostatecznej bezwzględności i twardości życiowej. Brandenburgia znalazła się między dwoma ścierającymi się potęgami — germańską i słowiańską. Ścierały się tu nie tylko siły polityczne, ale także dwa odmienne światy kulturalne. Wspomniane zatem czynniki rozwoju Brandenburgii stanowiły o charakterze Brandenburczyków, a zarazem decydowały o tym, jaką politykę

będą prowadzili władcy brandenburscy i w jakim kierunku pójdzie ekspansja terytorialna Marchii. Rozrastała się też Brandenburgia w XII w. na skutek podbojów dokonywanych na ziemiach słowiańskich (zajęcie w r. 1150 Brandenburga i utworzenie Marchii Środkowej). Podjęcie ekspansji ku Bałtykowi było nie tylko dynastyczną ambicją Askańczyków, ale wynikało głównie z położenia Marchii. Celem tej polityki — to dążenie do opanowania wybrzeża morskiego. W wieku XIII ekspansja Brandenburgii zmierzała ku wschodowi i północnemu wschodowi, wbijając się klinem między Pomorze a Wielkopolskę. Chodziło bowiem o odcięcie Pomorza od Wielkopolski, skąd szła głównie pomoc dla książąt pomorskich. W ten sposób powstała nowa zdobycz brandenburska, tzw. Nowa Marchia. W tej akcji zaborczej opierała się Brandenburgia na współdziałaniu z Krzyżakami, którzy w latach dwudziestych XIII w. stanęli silną stopą na pograniczu Pomorza i Wielkopolski. W związku z działalnością Brandenburczyków przeciw Wielkopolsce stało uderzenie na Zbąszyń, ale zajęcie tego grodu nie powiodło się. Z pomyślniejszym skutkiem przeprowadzili Brandenburczycy drugą wyprawę na Santok, zakończoną zajęciem twierdzy (1266), która była najważniejszym punktem oporu, broniącym Polskę od zachodu. Postępy Brandenburczyków zaczęły od-
tąd zagrażać Pomorzu Gdańskiemu, a oblężenie Gdańska w 1272 r. było szczytowym punktem

w parciu Brandenburczyków ku Bałtykowi. Oblężonemu Gdańskowi udzielił pomocy książę wielkopolski Bolesław Pobożny i zmusił oblegających do odwrotu. Zajęcie Santoka i oblężenie Gdańska zwróciło uwagę Wielkopolski i Pomorza na grożące odcięcie od Bałtyku i wzbudziło w społeczeństwie czujność. Klęskę Brandenburczyków pod Gdańskiem wykorzystał Przemysław II dla akcji odzyskania Santoka, zakończonej pomyślnym wynikiem. W r. 1278 Santok znalazł się znowu we władaniu polskim. Nie zadowolili się jednak Przemysław II tym sukcesem, lecz podjął wysiłki zmierzające do trwałego zabezpieczenia się przed agresją Brandenburgii. Powodowany nurtującym w nim planem zjednoczenia rozbitej na dzielnice Polski i przywrócenia godności królewskiej, a utwierdzany w tym zamiarze przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnkę, doprowadził w roku 1287 na zjeździe w Słupsku do sojuszu z księciem pomorskim Mszczujem II i Bogusławem IV. szczecińskim w równej mierze zagrożonymi przez Brandenburgię. Znalazł w nich także sprzymierzeńców dla swoich politycznych dążeń.

Przymierze z r. 1287 zdawało się zamykać Brandenburgii na dłuższy okres czasu możliwość podbojów Pomorza. Nie dysponowała bowiem taką siłą militarną, aby mogła podjąć walkę jednocześnie z książętami pomorskimi i polskimi mimo nawet poparcia ze strony Krzyżaków. W tym położeniu, szczęśliwie dla Bran-

denburgii, a z wielką szkodą dla Pomorza i Polski, nastąpił z końcem XIII w. najazd czeski na Polskę, zakończony zajęciem Krakowa, gdzie dokonano koronacji Wacława II na króla polskiego. Dynastyczne interesy panujących czeskich daleko odbiegały od interesów polskich. Zdobyta przez Wacława korona polska miała służyć jedynie do podniesienia dynastycznego splendoru. Toteż w sporze z Brandenburgią o Łużyce Wacław II odstąpił w r. 1305 Brandenburgii Pomorze w zamian za część Łużyc (Budziszyn i Gorlice). W rok później umarł Wacław III, ale utwierdzona przez Czechów na Pomorzu niechęć do Polski (wrogie nastawienie rodu Święców do Władysława Łokietka) stworzyła dogodne warunki dla podbojów brandenburskich. Korzystając z osłabienia Polski, Brandenburgia podjęła po uprzednim zajęciu Santoka (1303 r.) wielką wyprawę w celu zajęcia Pomorza Gdańskiego. W razie powodzenia tej wyprawy uzyskiwałyby dostęp do Bałtyku, a jednocześnie odcinałaby od niego Polskę i uniemożliwiałaby na przyszłość praktyczne współdziałanie z książętami szczecińskimi, wynikające z układu z r. 1287. W r. 1308 nastąpiło uderzenie Brandenburczyków na Gdańsk. Władysław Łokietek zajęty wówczas kłopotliwym sporem z biskupem krakowskim Muskatą nie mógł sam udzielić skutecznej pomocy. Poleciał zwrócić się o pomoc do Krzyżaków, którzy po opanowaniu Prus zajmowali prawie cały prawy brzeg u ujścia Wi-

sły. Nie wiadomo, czy zawiść, aby Brandenburczycy nie uprzedzili zamiarów krzyżackich, przemówiła za udzieleniem pomocy oblężonemu Gdańszczanom, w każdym razie Zakon przybył z odsieczą i zmusił Brandenburczyków do odwrotu. Przy tej okazji jednak Krzyżacy sami zajęli Gdańsk i dokonali rzezi wśród mieszczan i załogi w dniu 14 listopada 1308 r. Po tym fakcie w ciągu niecałego roku opanowali Pomorze gdańskie (1309 r.), łącząc się nad rzeką Chudą (dopływ Noteci) na krótkiej przestrzeni z Brandenburgią. Zabory brandenburskie w latach 1308—1312 między rzekami Drawą i Chudą oraz zabór krzyżacki Pomorza odcięły Polsce dostęp do morza. Nie dość na tym, bo wkrótce po zajęciu Pomorza wykupili Krzyżacy od Brandenburgii za 10 tysięcy grzywien dokument Wacława II, odstępujący Brandenburgii Pomorze, zyskując w ten sposób podstawę dla roszczeń do tej ziemi.

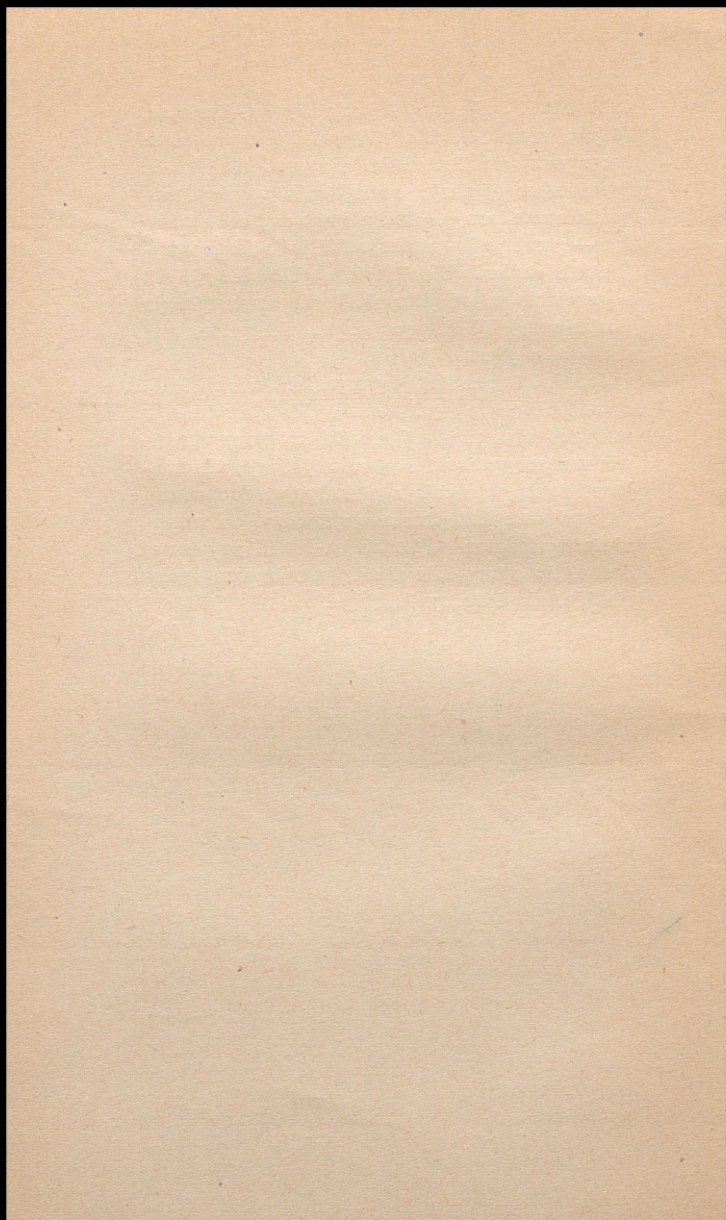
Nicią przewodnią polityki Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego było odzyskanie Pomorza. Lata panowania Łokietka wypełnione są walką o ten cel. Niebezpieczeństwo niemieckie i wzrastająca napastliwość Brandenburczyków wobec Polski nakłoniły do ścisłego porozumienia się z książętami zachodnio-pomorskimi i na zjeździe w Krakowie w roku 1315 zawarto układ antybrandenburski, do którego przyciągnięto także Danię i Meklemburgię (J. Mitkowski, Pomorze Zachodnie). Kazimierz Wiel-

ki nie tylko zbrojnie dążył do odzyskania Pomorza. Pokój kaliski w r. 1343 przywrócił Polsce część zaboru krzyżackiego (Kujawy i Ziemię Dobrzyńską), nie uważał go jednak Kazimierz za ostateczne załatwienie sporu. Utrzymaniu wpływów polskich na Pomorzu miało służyć małżeństwo córki Kazimierza Elżbiety z księciem pomorskim Bogusławem V, ułożone na zjeździe w lutym 1343 w Poznaniu. Do tego też celu zmierzało utrzymanie biskupstwa w Kamieniu w zależności od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego oraz zhołdowanie w roku 1365 panów von Osten, władających Santokiem i Drzeniem. W oparciu o Santok i Drzeń nabrała realnych kształtów rozpoczęta od r. 1360 dążność do rewindykacji terenów między Drawą, Chudą i Notecią. Odzyskanie Drawska, Czaplinka i Wałcza przez Kazimierza (1368) przerwało mur niemiecki, oddzielający Polskę od morza, i został znowu nawiązany bezpośredni kontakt z Pomorzem. Po śmierci króla Kazimierza wykorzystali Brandenburczycy zamieszanie w Polsce (opozycja wielkopolska, kandydatura Kaźka wołogojskiego i Władysława Białego) i zajęli ponownie Santok.

Brandenburgia rozszerzała się terytorialnie w XIII w. na wschodzie kosztem Polski i Pomorza, wykorzystując pomyślne dla podbojów sytuacje — przeważnie rozterki wewnętrzne. W XIV w. poniosła już straty. Część zdobyczy odebrali książęta pomorscy (1388,

1393 i 1399): Sławno, Lębork, Bytów, Derłowo, Słupsk oraz Marchię Wkrzańską z miastem Przemysławem (Prenzlau). Nie powiodła się też Brandenburgii akcja rozsądzenia wewnętrznego Pomorza przez skłócenie między sobą książąt — przeciw Bogusławowi V. W rękach krzyżackich znalazło się Pomorze gdańskie (1309), a wreszcie u schyłku XIV w. rewindykacja Kazimierza Wielkiego poprawiła północno-zachodnie granice Polski.

Zasadniczą zmianę przyniósł wiek XV., z rozpoczęciem panowania Hohenzollernów w Brandenburgii (1415 r.). Od tej pory właściwie możemy mówić o planowej akcji, zmierzającej do zajęcia całego południowo-zachodniego wybrzeża Bałtyku, a uwieńczonej ostatecznie powodzeniem w końcu w. XVII, gdy Brandenburgia opanowała nie tylko Pomorze szczecińskie, ale i Prusy Książęce.



Rozdział I.

ZDOBYCZE TERYTORIALNE BRANDENBURGII NAD BAŁTYKIEM W WIEKU XV I XVI.

Zagadnienie dostępu do Bałtyku stało się w początku XV wieku przyczyną ostrego konfliktu między Polską a Zakonem. Brandenburgia pod panowaniem Zygmunta Luksemburczyka nie objawiała w tym konflikcie większej aktywności. Zygmunt był zbyt pochłonięty sprawami królestwa Węgier (panował w latach 1387—1437) oraz uwikłany w politykę Rzeszy, aby wyłącznie interesy Brandenburgii mogły mieścić się w ramach jego przedsięwzięć. Oddał też w roku 1402 Nową Marchię, najważniejszą posiadłość brandenburską na wschodzie, Zakonowi jako zastaw. Wreszcie w r. 1411, będąc cesarzem niemieckim, nadał Marchię dziedzicznie burgrabiemu Norymbergi Fryderykowi VI z rodziny Hohenzollernów (hołd elektora Fryderyka I w r. 1417 w Konstancji). Historiografia niemiecka uważa ten fakt za decydujący w rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Przypisuje Luksemburgom wielką zasługę, że powierzyli dzielnemu człowiekowi, jakim był elektor Fryderyk I (jako burgrabia Fryderyk VI), tak ważną placówkę, będącą zaporą przeciw parciu Słowiańszczyzny

na ziemi niemieckiej — „tej Słowiańszczyzny która na krótko przedtem odniosła zwycięstwo nad najbardziej na wschód wysuniętą niemiecką placówką — nad Zakonem Niemieckim Obrona przed naporem słowiańskim stała się głównym zadaniem Hohenzollernów, wypełnianym przez całą historię aż do obecnej chwili... Siła Zakonu została złamana, ale na szczęście znalazła się w Brandenburgii dynastia, pod której panowaniem mogła się rozwinąć nowa niemiecka potęga” (Jäger — Weltgeschichte).

Dla imperialistycznej polityki Zakonu nabywanie Nowej Marchii i zajęcie przy tej sposobności Santoka i Drzenia (Drezdenka) stanowiło poważny sukces. Polska została ponownie odcięta od Bałtyku, a Pomorze zachodnie izolowane. Brandenburgia nie wykorzystała wówczas tej okazji w stosunku do książąt szczecińskich, była jedynie terenem, przez który szły posiłki niemieckie z zachodu dla Zakonu. Książęta zachodnio-pomorscy natomiast zrażeni do Polski, wiązali się z Zakonem początkowo przeciw niej, szczególnie książęta słupscy Warcisław VII i Bogusław VIII, oraz książę szczeciński Świętobór III. Polska gotująca się do rozstrzygającej walki z Krzyżakami, nie mogła patrzeć obojętnie na przymierze pomorsko-krzyżackie i, wykorzystując nieufność książąt pomorskich do Krzyżaków, przeciągnęła prawie wszystkich na swoją stronę (bo nawet i Świętobora). W r. 1390 złożył książę Warcisław VII w imieniu swoim i braci hołd Ja-

gielle, a w r. 1403 ponowił go brat jego Bogusław VIII z Pomorza słupskiego i obiecał pomoc przeciw Krzyżakom. Po zwycięstwie grunwaldzkim przybył Bogusław VIII do obozu królewskiego pod Malborkiem i złożył królowi powtórnie hołd, przy tym przyrzekł stale udzielać pomocy w walce z Krzyżakami, za co otrzymał Bytów i szereg innych grodów.

Objęcie rządów w Brandenburgii przez Hohenzollernów nastąpiło po rozbiciu Zakonu i zniszczeniu jego siły ekspansywnej. Zakon ulegał od tej pory coraz większemu rozkładowi. Przestał też być pożądanym sojusznikiem dla Zygmunta Luksemburczyka. W tych warunkach udzielał Zygmunt poparcia Brandenburgii i jej nowemu elektorowi Fryderykowi I. Z drugiej jednak strony dawni przeciwnicy Marchii książęta pomorscy po klęsce Krzyżaków wystąpili z pretensjami terytorialnymi (Świętobór III usiłował nie dopuścić do objęcia władzy przez Fryderyka I w Brandenburgii). Poparcia udzieliła Polska oraz koalicja książąt północno-niemieckich. Mogli też liczyć książęta pomorscy na pomoc ze strony Unii Kalmarskiej, której zwierzchnikiem był krewny ich Eryk I. książę wołogojski. W zimie 1420 rozpoczęła koalicja antybrandenburska działania wojenne. Meklemburczycy zajęli Prignitz, a Pomorzanie wzmocnieni posiłkami polskimi opanowali Marchię Wkrzańską, ostatnią zdobycz brandenburską na Pomorzu. Fryderyk skutecznie przeciwstawił się najazdowi i po-



konał wpierw Meklemburczyków, a po trzydniowej bitwie — 25-27 marca — wyparł Pomorzan i zajął Marchię Wkrzańską. Tym niemniej próba nowego odwetu nie została zażegnana. Za radą Zygmunta Luksemburczyka starał się więc elektor Fryderyk I. o nawiązanie przyjaznych stosunków z Polską, aby zapewnić sobie jej neutralność. W tych zamiarach pośredniczył Zygmunt (1420 r.), a dalsze układy prowadził sam Fryderyk. Posunął się w układach z Polską nawet dalej, niż mu to doradzał cesarz. Jesienią 1420 starał się o zawarcie układu małżeńskiego między Jadwigą, córką Władysława Jagiełły, która w owym czasie przewidziana była na dziedziczkę wobec braku męskiego potomka, a swoim synem trzyletnim, margrabią Fryderykiem. Związek ten miał nie tylko zapewnić mu przyjaźń króla, ale umożliwić linii elektorальной Hohenzollernów następstwo tronu w Polsce. Doprowadzenie do skutku wspomnianego układu leżało tym więcej w interesie Fryderyka, że równocześnie zabiegano u dworu polskiego ze strony pomorskiej o rękę Jadwigi dla Bogusława, księcia słupskiego, bratanka Eryka I. Zabiegi ks. Bogusława znajdowały poparcie doradców królewskich, zmierzających do utrwalenia związku Pomorza z Polską. Bogusław miałby, jako zięć królewski, w razie śmierci Jagiełły i braku męskiego potomka, duże możliwości włożenia korony polskiej na swoje skronie, a w takim wypadku upadłyby plany Branden-

burgii wobec Pomorza. Również zabiegi elektora brandenburskiego spotkały się z przychylnością na dworze polskim.

Przyjaźń z Brandenburgią, umocniona układem małżeńskim, stworzyłaby pomyślniejszą dla Polski sytuację wobec Zakonu oraz cesarza, którego chwilowe zbliżenie do Polski przyjmowano z dużym niedowierzaniem. Do Luksemburczyków odnoszono się nadal ze słuszną podejrzliwością. Mimo więc silnych zabiegów duńsko-pomorskiej partii, elektor doprowadził do podpisania układu małżeńskiego, w którym doradcy królewscy poręczyli, że następstwo tronu w Polsce przypadnie synowi elektora margrabiemu Fryderykowi nawet w wypadku bezdzietności tego małżeństwa (8. IV. 1421 w Krakowie).

Wkrótce po podpisaniu układu nastąpiła zasadnicza zmiana w politycznej sytuacji i w stanowisku cesarza Zygmunta. Ze śmiercią bezdzietnego Wacława IV, króla czeskiego (r. 1419) i brata cesarskiego, korona czeska miała spocząć na skroniach cesarza, który jednak w Czechach nie zyskał uznania, znienawidzony przez stronnictwo husyckie za spowodowanie wbrew poręczeniu śmierci Jana Husa. Zygmunt, obawiając się, że Polska popierać będzie husytów, chciał pozyskać sobie Krzyżaków i znowu wbrew porozumieniu wydał w sporze Polski z Zakonem wyrok niekorzystny dla Polski. Jednocześnie szukał pomocy zbrojnej u Władysława Jagiełły przeciw husytom, co oczy-

wiecie spotkało się z odpowiednią odprawą. — Stosunki zatem między Polską a ces. Zygmuntem pogorszyły się, a udział oddziału polskolitewskiego po stronie husyckiej jeszcze bardziej zaostrzył położenie. Konflikt między Polską a cesarzem Zygmuntem nie pozostał bez wpływu na politykę Brandenburgii. — W chwili gdy kończono ostatnie rozmowy w sprawie małżeńskiej umowy, zażądał Zygmunt od Fryderyka I zerwania z Polską i wypowiedział się przeciw zawarciu układu. Wykonanie żądania cesarza doprowadziłoby do ostrego zatargu z Polską. Następstwem podobnego kroku mogłoby być oficjalne militarne poparcie wrogiej Brandenburgii koalicji, a przede wszystkim książąt pomorskich. Spowodować mogło to utratę pomorskich zdobyczy, a nawet przekreślić na długi czas plany opanowania Pomorza. Upadłyby także wszelkie nadzieje związane z sukcesją tronu w Polsce. Wobec takich perspektyw nie mógł elektor ryzykować wystąpienia przeciw Polsce, doprowadził więc do końca układy z nadzieją, że przekona Zygmunta o słuszności swej polityki. Dla elektora wytworzyła się bardzo drażliwa sytuacja, bo nie wiadomo było, jakie rozmiary przybierze zatarg Polski z cesarzem na tle buntu husyckiego, zmierzającego do usunięcia niemieckich wpływów z Czech. Również nowe zaostrenie stosunków polsko-krzyżackich, do czego podstawę dał cesarski werdykt, mogło także dla Brandenburgii stworzyć

kłopotliwe powikłania. Groźba koalicji anty-brandenburskiej w oparciu o Polskę pozostawała stale aktualna, a w związku z nią zaciemniały się brandenburskie aspekty nadbałtyckie. Jedynie korzystnym zdawałoby się dla Brandenburgii mogło być w tym wypadku doprowadzenie do zgody między poważnionymi stronami (Koser, Geschichte d. brandenburgisch preuss. Politik) i Fryderyk I podjął się pośrednictwa w tym celu między „nowym sprzymierzeńcem (Polska) a dawnymi przyjaciółmi”. Przeprowadzona mediacja między Polską a Zakonem zakończona niespodziewanie prędko pomyślnie (przedłużenie zawieszenia broni) nie odpowiadała polityce Zygmunta, który chętniej widziałby wojnę Polski z Zakonem, ograniczającą jej swobodę działania w Czechach. Stosunek zatem cesarza do elektora uległ dalszemu pogorszeniu i elektor znalazł się mimo woli w obozie antycesarskim. Przystąpienie elektora do obozu antycesarskiego po chybiomych usiłowaniach nawiązania przyjaznych węzłów z cesarzem było nieuniknione. Na zjeździe w Frankfurcie n/M. w r. 1422 znalazł się także Fryderyk I i wraz z innymi książętami niemieckimi wniósł żądanie do cesarza zwołania sejmu do Norymbergi, grożąc detronizacją. Cesarz zmuszony został do uznania żądań niemieckich książąt, a Fryderyk I został dowódcą naczelnym wyprawy przeciw Czechom. Był to szczyt osobistego powodzenia Fryderyka. Cesarz szukał za swe upokorze-

nie odwetu, przede wszystkim na elektorze, którego głównie obwiniał. W r. 1424 nadał Zygmunt Marchię Wkrzańską książętom pomorskim. W tym samym czasie zepsuły się stosunki z Polską, gdy urodził się Jagiello syn (31. 10. 1424 r.). Również Zakon znalazł się w obozie wrogim Brandenburgii, zmuszony przez Polskę do zrzeczenia się Żmudzi na rzecz Litwy (1422 r.), Fryderyk I, widząc się ze wszech stron otoczony i pozostawiony własnym siłom, zdecydował się ustąpić. Wpierw zwrócił książętom meklemburskim zajęty w r. 1420 pograniczny pas z grodami w Dönitz i Gorlosen (1423), a następnie po najeździe Pomorzan w roku 1425, popartym przez polskie oddziały, zwołał stany do Rathenow i wobec zebranych złożył rządy w Marchii w ręce najstarszego swego syna Jana, ustanawiając go administratorem.

W zakończeniu walk w latach dwudziestych XV w. Pomorzanie utrzymali się w swoich granicach, a nawet odzyskali część ziemi nadwkrzańskiej. Nowa Marchia oddana pierwotnie w zastaw przez ces. Zygmunta Krzyżakom, przeszła w roku 1429 na podstawie orzeczenia cesarskiego na stałe w ich posiadanie. Zygmunt wyjaśnił swój zapis dla Fryderyka z r. 1415 w tym sensie, że odnosił się do Starej Marchii, a nie do Nowej Marchii.

Na krótko przed śmiercią wyznaczył elektor Fryderyk I następstwo w Brandenburgii, przelewając godność elektoralną na swego młod-

szego syna Fryderyka, gdyż najstarszy Jan nie potrafił jako administrator obronić Brandenburgii przed napadami husytów i nie dawał pewności, że będzie umiał utrzymać państwo w ówczesnych ciężkich warunkach, tak zewnętrznych jak i wewnętrznych. Jan otrzymał posiadłości frankońskie Hohenzollernów. Fryderyk sprawował władzę we właściwej Brandenburgii wspólnie ze swoim młodszym bratem Albertem, który otrzymał od ojca Starą Marchię. Mimo podziału Marchii brandenburskiej i posiadłości Hohenzollernów między synów uzgodnili bracia między sobą współdziałanie, zwłaszcza Fryderyk II i Albrecht prowadzili jednolitą, wspólną politykę. Utrzymały się więc podstawy polityki brandenburskiej, ustalone przez Fryderyka I, a wśród nich na pierwszym planie ekspansja ku Bałtykowi. Przyczynę zgodnego współdziałania braci, a szczególnie Fryderyka II z Albrechtem, wyjaśnia ówczesne położenie polityczne Brandenburgii i dynastii Hohenzollernów. Koser cytuje słowa margrabiego Albrechta, charakteryzujące owo położenie: „Gdybyśmy — stwierdza Albrecht — serdecznie ze sobą nie współdziałali i razem się nie trzymali, zostalibyśmy wypędzeni z naszych krajów, tak wielu mieliśmy wrogów na wewnątrz i zewnątrz”. (Gesch. d. brandeb. preuss. Politik). Były to czasy schizmy zachodniej i o losach Hohenzollernów decydowały także czynniki religijno-polityczne. Fryderyk II i Albrecht podzielili między siebie za-

kres działania w ten sposób, że sprawy dotyczące polityki cesarstwa i stosunku do książąt niemieckich przejął Albrecht, który także reprezentował Brandenburgię na sejmie Rzeszy, podczas gdy Fryderyk II sprawował właściwą władzę w Brandenburgii.

Podstawą polityki rewindykacyjnej Brandenburgii w drugiej połowie XV w. było orzeczenie ces. Fryderyka III wydane 14 września 1444 roku elektorowi na sejmie w Norymberdze, a w którym cesarz zarządził zwrot na rzecz Brandenburgii wszelkich terytoriów „kiedykolwiek od niej oderwanych, nieprawnie wydanych lub w inny sposób w obce posiadanie objętych — zarówno zamki, miasta, kraje jak i ludzi”. Fryderykowi II chodziło głównie o tereny zdobyte przez margrab. Waldemara w XII w. na Pomorzu i Wielkopolsce, które Brandenburgia straciła w końcu XIV w., tereny zatem słowiańskie, zajęte siłą i gwałtem, uznane zostały za prawne dziedzictwo elektorów brandenburskich, za ich bezsporną własność. Teza „urdeutsch” była już wówczas stosowana przez Hohenzollernów. Ekspansja ku Bałtykowi była na pierwszym miejscu w polityce Fryderyka II. Nie przyjął on ofiarowanej mu przez papieża i cesarza korony Św. Wacława, choć ubiegała się o nią także Polska, bo wolał nie narażać dobrych stosunków z Polską. Polska stała w tym czasie u progu wojny 13-letniej. Na Pomorzu gdańskim doprowadziły wpływy polskie do powstania

Związku Pruskiego w r. 1440, po ostatniej porażce Zakonu pod Wiłkomierzem (r. 1435). Książę Eryk II (słupski z linii wołogojskiej) popierał Polskę, gdy Brandenburgia udzielała cichej pomocy Zakonowi i odzyskała przy tej okazji od Zakonu Nową Marchię (r. 1450).

Po bezpotomnej śmierci księcia szczecińskiego Ottona III w r. 1464 spodziewał się elektor zająć Pomorze, opierając się na układzie spadkowym i zwierzchności lennej. Na przeszkodzie stanął cesarz Fryderyk III, który za udzielenie swej zgody na objęcie Pomorza zażądał od elektora 37 tysięcy guldenów, z tego w gotówce 21 tysięcy a w zapisie 16 tysięcy (Koser). Cesarz nie był skłonny popierać elektora w jego pomorskiej polityce. Książęta szczecińscy, mając poparcie Polski po pokoju toruńskim (1466 r.), złożyli ostry protest przeciw orzeczeniu Fryderyka III i oświadczyli, „że księstwo Pomorsko-Szczecińskie nie jest biskupstwem ani probostwem, które by papież lub cesarz mogli darowywać. Kraj ten stanowił własność książąt pomorskich od pradziadów, jeszcze w czasach pogańskich”. Gdy więc rozplynęła się nadzieja zawładnięcia Pomorzem na drodze pokojowej, wywiązała się w r. 1468 otwarta wojna. Fryderyk II „nie występując w wojnie 13-letniej oficjalnie przeciw Polsce, a raczej utrzymując z nią przyjazny stosunek, zabezpieczył sobie w wojnie z książętami pomorskimi neutralność Polski. Polska mimo

sympatii nie poparła czynnie książąt pomorskich w wojnie w r. 1468.

Z pogranicznych utarczek rozpętała się wojna, w której głównie chodziło o Marchię Wkrzańską, utraconą przez Fryderyka I w latach 1424—26, Fryderyk II wydał teraz Pomorzanom Słupsk, Gryfice i Cichów. Pomorzanie utrzymali się w dolnym biegu Wkry, w zamkach Pozdawilk i Torgolow, o które toczyły się najkrwawsze boje bez pozytywnego wyniku dla Brandenburczyków. Dzierżąc zamki Pozdawilk i Torgolow, zamykali Pomorzanie nadal dostęp do Zatoki Szczecińskiej. Po śmierci Fryderyka II (r. 1470) zawarł pokój z Pomorzanami Albrecht Achilles, który objął rządy po bracie, w Przemysławiu (Prenzlau) w r. 1472. W układzie odstąpili książęta pomorscy Brandenburgii zdobycze Fryderyka II z lat 1466—68 oraz uznali się jej lennikami. Po zawarciu układu z Pomorzanami uważał elektor Albrecht, że nadeszła odpowiednia chwila do skierowania dążeń zaborczych w stronę Śląska.

Brandenburgia już za Askańczyków próbowała narzucić książętom śląskim swą zwierzchność. Zdobycze jednak śląskie nie były dla Brandenburgii trwałymi, bo na tym terenie spotkała się z poważniejszymi konkurentami — z Czechami i cesarstwem. Poruszamy tu kwestię Śląska dlatego, że wmieszanie się Albrechta do spraw śląskich pociągnęło przykre dla niego następstwa na pogra-

niczu brandenbursko-pomorskim. Pretensja Albrechta do księstwa glogowskiego i krosnieńskiego powstała ze śmiercią Henryka glogowskiego (r. 1476), którego żona Barbara była margrabianką brandenburską, córką Albrechta. Albrecht spotkał się tu jednak ze sprzeciwem ks. Jana żegańskiego, zamierzającego wcielić spadek po Henryku do swoich posiadłości. Na tle tej rywalizacji doszło do wojny między Warcisławem X (księciem wołogojskim) a Brandenburgią. Warcisław, który już od r. 1475 był w ścisłym porozumieniu z Węgrami (za panowania Macieja Corvina), nakłaniającymi go do napadu na Brandenburgię z racji mieszania się jej do księstw śląskich, podjął rok później łącznie z walkami Jana żegańskiego z Brandenburczykami wyprawę na Brandenburgię. W potężnym uderzeniu wdarł się głęboko w tereny brandenburskie, zajął Gardziec (Gartz) i Vierraden, a w Nowej Marchii Królewiec. Albrecht wyparł co prawda Warcisława i odebrał mu część zajętych zamków z wyjątkiem Gardzca. Dalszym jednak powodzeniom Albrechta na Pomorzu przeszkodziła klęska Karola Śmiałego, księcia burgundzkiego, pod Nancy (gdzie zginął w roku 1477). Cesarz, chcąc utrzymać Burgundię jako wiano swej żony przeciw pretensjom Walezjuszy, musiał podjąć wojnę z Francją. Brandenburgia nie mogła nadal liczyć na pomoc cesarza Fryderyka III, a tymczasem Węgrzy, spiesząc z pomocą swemu pomorskiemu

sprzymierzeńcowi, uderzyli na Brandenburgię i strasznie ją spustoszyli. Albrecht musiał zawrzeć pokój z Pomorzanami (r. 1478), pozostawiając im kluczowy punkt oporu Gardziec. Wkrótce także i Węgrzy znaleźli się w kłopotach, gdy Wenecja zawarła pokój z Turcją. W ugodzie z r. 1482 uzyskała Brandenburgia miasta śląskie Krosno i Bobersberg oraz Züllichen i Sommerfeld. Owdowiała Barbara otrzymała 50 tysięcy węgierskich guldenów za zrzeknięcie się księstw głogowskiego i krosnieńskiego. Nabytki śląskie pocieszyły Albrechta, przynębnionego po stratach na Pomorzu.

Wojna w latach 1476—82 poważnie osłabiła Brandenburgię, a wzmocniła książąt pomorskich. Następca Albrechta, elektor Jan Cicero nie odważył się wystąpić z pretensjami terytorialnymi wobec książąt pomorskich. Wątpliwym wydawało mu się nawet utrzymanie tych zdobyczy, które jego ojciec uzyskał w walce z Warcisławem. Potęga Polski Jagiellonów zmuszała także Brandenburgię do hamowania zaborczych zapędów w stronę Bałtyku. Po śmierci Warcisława X (1478) pozostał Bogusław X, syn Eryka II, jedynym księciem pomorskim. Ożeniony wprawdzie z margrabianką brandenburską Małgorzatą, wstąpił po jej śmierci w związek małżeński z córką Kazimierza Jagiellończyka, Anną. W tych warunkach elektor Jan Cicero, doceniając potęgę Bogusława X, nie mógł podjąć przeciw niemu

działań wojennych i liczył jedynie na bezpośrednie zejście księcia, co pozwoliłoby mu na zajęcie Pomorza. Tymczasem urodził się Bogusławowi z drugiego małżeństwa syn, wskutek czego rozwiały się i te rachuby. Bogusław natomiast, czując swą przewagę wobec Brandenburgii, odmówił elektorowi złożenia hołdu lennego. Zdawało się, że Brandenburgia utraci zwierzchnictwo nad Pomorzem, a z tym ostatnią nadzieję na zdobycie Pomorza i dostępu do morza. Zwołani w tej tak doniosłej sprawie na radę doradcy elektorscy, zastanawiając się nad tym, czy spór rozstrzygnąć zbrojnie czy załatwić go ugodowo, wypowiedzieli się w większości za ugodowym załatwieniem konfliktu, do której to opinii przyłączył się elektor. W Królewcu (w Nowej Marchii) zebrali się przedstawiciele brandenburscy i pomorscy dla narady. Zakończono je układem w Pyrzycach, zawartym 26 marca 1493 r., w którym elektor zrezygnował z aktu i przysięgi lennej i zadowolił się pisemnym oświadczeniem ks. Bogusława, że ziemia pomorska jest i pozostanie lennem brandenburskim i książęta pomorscy nie nawiążą z nikim stosunku lennego, a więc nie będą się ubiegali także o to u cesarza i Rzeszy. Układ w Pyrzycach był dyplomatyczną porażką Brandenburgii.

W pierwszej połowie XVI w. Brandenburgia uwikłana była w spory polityczne i religijne oraz zajęta sprawami dynastycznymi. Elektor Joachim I, który objął władzę prawie

równocześnie z wybuchem konfliktu między elektorami a cesarzem Maksymilianem I, znalazł się początkowo w obozie opozycyjnym — przeciw cesarzowi. Starał się stąd o przyjaźń Polski, a choć sam daremnie ubiegał się o małżeństwo między swoimi dziećmi i królewskimi, to bratu jego Fryderykowi udało się pozyskać rękę Jagiellonki. W r. 1514 zawarł z Polską pakt o zachowaniu neutralności. Tymczasem cesarz chciał pozyskać Joachima dla organizowanej koalicji antypolskiej. Elektor nie dał się wciągnąć do tej rozgrywki Maksymiliana I i Wasyła III z Polską, uważając Moskwę za groźniejszego rywala nad Bałtykiem. Był i inny powód utrzymania przyjaznych stosunków z Polską, a mianowicie dynastyczna polityka Joachima, zdążająca do powiększenia posiadłości Hohenzollernów.

W latach 1519—35 Brandenburgia wciągnięta została w spory religijne i działalność Joachima obracała się w tym okresie w kręgu spraw religijno-politycznych. Zagadnienie pomorskie nie mogło zatem dominować w polityce brandenburskiej, co oczywiście było z korzyścią dla książąt szczecińskich. W r. 1524 doprowadził prymas Łaski do koalicji antybrandenburskiej, do której weszła Polska, Dania, Meklemburgia i Pomorze Zachodnie. Pod naciskiem prawdopodobnie cesarza i za pośrednictwem książąt Jerzego saskiego, Albrechta meklemburskiego oraz Eryka i Henryka książąt brunświckich doszło do układu między

księciem pomorskim Jerzym i elektorem Joachimem I w Grzmiącej w r. 1529: Brandenburgia zrezygnowała ze zwierzchnictwa lennego nad Pomorzem, a książęta pomorscy stali się lennikami cesarza (złożyli hołd Karolowi V na sejmie w Wormacji w r. 1521).

Nadbałtyckie aspiracje Hohenzollernów znalazły natomiast w Prusach Książęcych możliwość realizacji, jakkolwiek dopiero w dalekiej przyszłości, jak się zdawało w r. 1525, w chwili składania hołdu przez ks. Albrechta. W akcie lennym dopuszczono do dziedzictwa wpierw linię frankońską a następnie za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego linię elektoralną. Dopuszczenie Hohenzollernów brandenburskich do sukcesji w Prusach Książęcych było w dużej mierze następstwem polityki Habsburgów wobec Polski i ich antypolskich knowań z Moskwą. Po klęsce Francji pod Pawią w r. 1525 Polska straciła na Zachodzie naturalnego sojusznika przeciw Habsburgom. Polityka polska musiała z konieczności opierać się na porozumieniu z protestanckimi książętami w Niemczech oraz z Turcją dla utrzymania w szachu Habsburgów (Zygm. Wojciechowski, Wł. Konopczyński). O ile zatem rozszerzenie sukcesji w Prusach za Zygmunta Augusta i Batorego znajdować może usprawiedliwienie w ówczesnej sytuacji politycznej, o tyle uznanie elektora brandenburskiego księciem lennym (Jana Zygmunta w r. 1611 oraz Jerzego Wilhelma w r. 1621) w Prusach przez

Zygmunta III uważać można za jeden z przykładów egoistycznej polityki króla, sprzecznej z interesami Polski. Zygmunt III, będąc w dobrych stosunkach z Habsburgami, posiadał swobodę działania wobec Brandenburgii.

Joachim I podzielił Brandenburgię między swych synów Joachima II i Jana, który otrzymał Kostrzyn. Margrabia Jan przejął tradycję antypomorskiej polityki elektorów. Zmuszony porzucić myśl o podboju Pomorza, prowadził walkę gospodarczą z Pomorzem. Nałożone w Kostrzynie cła spławne na Odrze dotkliwie dokuczały handlowi pomorskiemu. Otwarcie spławu na Warcie wykorzystał również ze szkodą interesów pomorskich. Planował zbudowanie kanału między Notecią a Wisłą, aby lądowy handel między Gdańskiem a Szczecinem skierować na drogę wodną przez Kostrzyn, poddać swojej kontroli i czerpać z niego główne zyski. Nawiazane przez Jana w tej sprawie rozmowy z Polską nie osiągnęły pożądanego skutku. Polska, popierając książąt pomorskich, nie zgodziła się na projekty margrabiego, szkodzące Pomorzu, nie dowierzając chytremu Brandenburczykowi.

W drugiej połowie XVI w. wysunęli książęta pomorscy, w dążeniu do utrwalenia swej suwerenności wobec Brandenburgii, sprawę uznania dziedzictwa książąt pomorskich w wypadku bezpotomnej śmierci elektora brandenburskiego. Powstała bowiem możliwość rychnłego wymarcia linii elektoralnej Hohenzol-

lernów przed urodzeniem się syna Joachimo-wi II. Uznanie sukcesji książąt pomorskich w Brandenburgii miało być ekwiwalentem za dopuszczenie linii elektoralfnej Hohenzollernów do sukcesji na Pomorzu. Na przeszkodzie uznania tej pretensji stał układ sukcesyjny między Brandenburgią, Saksonią i Hesją z r. 1457. Elektor Joachim II odrzucił stanowczo te propozycje i za jego życia nie było widoków przeprowadzenia tej kwestii. Osiągnięto tyle tylko, że doszły do skutku zaręczyny starszej córki elektora z księciem szczecińskim Janem Fryderykiem. Po śmierci Joachima II następca jego Jan Jerzy zgodził się uznać prawo sukcesji, ale tylko do Nowej Marchii, i w roku 1547 zawarto za zgodą cesarza odpowiedni układ. Układ ten stanowił nowy sukces dyplomatyczny książąt pomorskich.

Wiek XVI skończył się dla Brandenburgii w jej walce z książętami pomorskimi porażką. Była to co prawda porażka dyplomatyczna, ale jej przyczyna tkwiła w słabości Brandenburgii, nie mającej należytej siły, aby przeciwstawić się emancypacyjnym dążeniom książąt pomorskich. Szachowała Brandenburgię w jej stosunku do Pomorza — Polska, zarówno w wieku XV jak i XVI. Utrzymanie z nią zgody było rzeczą konieczną. W tym układzie znaleźli książęta pomorscy możliwości do wydobycia się spod przewagi Brandenburgii. Z drugiej jednak strony nie zdołała Polska mimo swej potęgi, wskutek specjalnego ukła-

du politycznego, a głównie antypolskiej polityki habsburskiej, załamać całkowicie ekspansji nadbałtyckiej Brandenburgii i ten fakt stał się tragicznym w skutkach w wieku XVII a następnie w wieku XVIII. To też było między innymi przyczyną, że książęta pomorscy przyjęli w wieku XVI zwierzchność lenną cesarza, pod którego opieką spodziewali się utrzymać swoje ziemie. Oczywiście oddalało to ich od Polski i wciągało w orbitę coraz silniejszych wpływów niemieckich, zwłaszcza od chwili wprowadzenia na Pomorzu protestantyzmu (w r. 1534). Również opieka cesarska nic nie pomogła książętom pomorskim, gdy na kontynencie europejskim stanęła w wieku XVII nowa potęga militarna z północy.

Rozdział II

SPRAWA LĘBORKA I BYTOWA W XV—XVI W.

Ze zmaganiem brandenbursko-pomorskimi oraz polsko-krzyżackimi wiąże się od drugiej połowy XV wieku sprawa Lęborka i Bytowa. Historia tych ziem na przestrzeni dwóch wieków ciekawie rzuca światło na walkę o utrzymanie polskiego stanu posiadania nad Bałtykiem. Powiaty te stanowiły teren ścierania się polskich interesów, reprezentowanych także przez książąt pomorsko-szczecińskich, z wrogimi nam dążeniami Krzyżaków i Brandenburgii. Oba te państwa spotykały się na tym terenie z współdziałaniem wrogim Polsce w dążeniu do izolowania nas od morza. Hohenzollernowie przejęli testament polityczny i metody działania od Zakonu Krzyżackiego i wpoili je poprzez generację w swoich poddanych. Ostatecznym wykwitem tej szkoły był Hitler i jego wspólnicy jak i cały naród niemiecki.

Z dziejów tych dwóch ziem widać wyraźnie, jak liczne czynniki odgrywały rolę w tym zmaganiu z germańskim naporem i ile zależało od umiejętności przewidywania, siły i konsekwencji w dążeniu.

Ziemia lęborsko-bytowska stanowiła całość geograficzną, etniczną i gospodarczą z Pomorzem Gdańskim. Lębork leży nad rzeką Łebą i posiada do dziś na wzniesieniu stare zamczysko otoczone murem i wałem. Data założenia Lęborka nie jest dokładnie znana. Hartknoch w swej kronice podaje rok 1285. Mikrael natomiast twierdzi, że Lębork założyli Kaszubi w okresie przedhistorycznym. Crammer uważa obie wiadomości za niewiarogodne, a dokładnej daty nie można ustalić. Również nie ustalono pochodzenia nazwy. Przypuszczam, że przyjęła się od rzeki Łeby, podobnie jak inne miasteczka w okolicy przyjęły nazwy od rzek, np. Słupsk, Bytów, Mała i Wielka Piaśnica itd.

Bytów leży na południowy zachód od Lęborka, nad rzeką tej samej nazwy. Założono go, jak to podają akta radzieckie, w r. 1060, ale i tę datę należy przyjąć z dużym zastrzeżeniem. W roku 1346 otrzymał Bytów prawo chełmińskie, zatwierdzone przez w. mistrza v. Russdorfa. Bytów także posiada dzisiaj jeszcze obronny zamek. Ząb czasu pozostawił tu większe ślady niż w Lęborku.

Zamieszkiwali obie ziemie Pomorzanie, dla których utarła się od XVI wieku nazwa Kaszubi. W XV wieku była to w większości drobna szlachta, wywodząca się od wolnych dziedziców, przewanych przez Krzyżaków „Ochsen-panen”. Ks. Kujot wysuwa dwa czynniki jako przyczynę zachowania się języka ro-

dzimego jeszcze w XIX w.: 1-o, że „w czasach kolonizacji niemieckiej książęta gdańscy nie sprowadzali osadników do swych posiadłości”; 2-o, że „z końcem XIII wieku ludność kaszubska znalazła opiekę w stolicy arcybiskupiej, od której przybywało duchowieństwo znające język miejscowy”.

Do r. 1309 okręgi lęborski i bytowski podzielały losy Pomorza polskiego, przechodząc wraz z nim w tym roku w ręce Krzyżaków. Po zwycięskiej bitwie grunwaldzkiej odzyskał je Jagiełło, odstępując Bogusławowi VIII, księciu szczecińskiemu. W r. 1411 powróciły owe ziemie, na podstawie układu toruńskiego, do Zakonu i pozostawały pod panowaniem jego do wojny 13-letniej.

Rok 1454 stworzył dla miast i szlachty pruskiej dogodną chwilę dla pozbycia się uciążliwego panowania Zakonu. Wysilek stanów pruskich zmierzał do udzielenia najwydatniejszej pomocy polskim siłom zbrojnym w celu uzyskania szybkiego zwycięstwa.

W tych usiłowaniach Lębork i Bytów nie pozostały na szarym końcu. Z relacji włóдаря krzyżackiego w Lęborku do wielkiego mistrza dowiadujemy się o przybyciu posłów gdańskich już w styczniu 1454 r. do Lęborka i rozmowie ich z radą miejską i wybitniejszymi mieszczanami w sprawie przystąpienia miasta do związku pruskiego. List wymienia dwóch mieszczan gdańskich — Meydeborga i Brandenborga. O naradach dowiedział się włóдар

od przyjaciela i wiadomość jest pewna, przy czym zaznacza, że szczegółów podać nie może, ponieważ narady utrzymane były w ścisłej tajemnicy.

Na zjeździe w Toruniu w r. 1454 posłowie miast i ziem pruskich wysłali delegata Konrada v. Dahlen do radnych i burmistrza Gdańska z przypomnieniem obowiązku powiadomienia ludzi z łęborskiego, bytowskiego, puckiego itd. o konieczności przyspieszenia zbrojnego pogotowia. Już w marcu 1454 przebywała na zamku łęborskim silna załoga wojsk zaciężnych, utrzymywanych przez Gdańsk. 12 kwietnia odbył się zjazd posłów mniejszych miast pruskich. Łębork reprezentował na zjeździe Mikołaj Borman. Przedstawiciele wystosowali list do Gdańska, w którym stwierdzają, że są wysłani z pełną władzą przez miasta i ziemie, ich cały ogół do oznajmienia i upoważnienia „po głębokim przemyśleniu z dobrą wolą dla swego pożytku, szczęścia i dobra ogólnego” — Piotra, biskupa chełmińskiego, Jana Barzyńskiego, gubernatora Prus, Augusta v. der Schwewe, Gabriela Barzyńskiego, Jana Meydeborga, burmistrza gdańskiego, et caetera — do układania się z Kazimierzem Jagiellończykiem i przyjmują wszystkie zobowiązania, które oni przyjęli i przysięgą zatwierdzili, oraz zgadzają się na trwałe zjednoczenie ziem pruskich z Polską, „wymienionego króla Polski za swego i kraju naszego prawego dziedzica przyjąć, aby nas bronił i strzegł, jemu oddać

i z Polską całkowicie zjednoczyć". Upoważniają ich do złożenia pieczęci pod wszystkie zawarte w tej sprawie umowy. Z przytoczonego dokumentu wynika, że przyłączenie Pomorza do Polski nastąpiło na wyraźne życzenie jego przedstawicieli, także Lęborka i Bytowa. Decyzje powzięto po głębokim przemyśleniu dla dobra i „szczęścia wszystkich mieszkańców”.

Jako dalszy dowód udziału Lęborka i Bytowa w związku pruskim posiadamy dwa wykazy — z lipca 1454 i z września 1456 — podatku nałożonego na miasta, biskupstwa i ziemie Prus w celu zapłacenia hołdu. Lębork i Bytow obciążone są w pierwszym z nich na łączną sumę 120 mk., a w drugim Lębork sumą 325 florenów. W r. 1457, gdy Kazimierz przyjmował hołd i przysięgę na rynku gdańskim w dniu 9 maja, znajdowali się również przedstawiciele Lęborka. W notatce kronikarskiej zaznaczono, że król przyjmowany był bardzo uroczyście jako pan tych ziem.

Przedstawiciele stanów pruskich zabiegali w wyteżonej akcji zjednoczenia Prus z Polską przede wszystkim o przyłączenie Lęborka i Bytowa. Były to jedyne zamki broniące przed zbrojnym wtargnięciem z zachodu do wnętrza kraju. Objaw troskliwości o ziemię lęborsko-bytowską powtórzy się jeszcze w następnych dwóch wiekach z większą siłą.

Istniały już wtedy uzasadnione obawy, że ziemie te mogą być stracone dla Prus. W po-

czątku wojny 13-letniej Gdańszczanie opanowali oba zamki. Krótco po klęsce pod Chojnicami Jagiellończyk oddał je wraz z włościami Erykowi II, księciu szczecińskiemu, zobowiązując go do obrony ich przed Krzyżakami. Na żądanie króla lub rady miejskiej Gdańska winien Eryk Lębork i Bytów zwrócić bez odszkodowania. Eryk nie dbał o utrzymanie powierzonych mu zamków, a nawet doszły wieści do Gdańska o przygotowanej zdradzie Eryka. Gdańszczanie obsadzili wówczas Lębork własnym wojskiem. Co prawda z powodu sprzeciwu Eryka powierzono mu ponownie Lębork, ale Gdańszczanie zastrzegli sobie obecność własnej załogi 200 ludzi pod dowództwem Becka. Eryk był bardzo niezadowolony z takiego obrotu sprawy. Niedługo też potem, gdy wojska krzyżackie zbliżyły się pod Lębork, Eryk wprowadził wpierw swoją załogę przewyższającą wojska gdańskie, a następnie wydał zamek lęborski w ręce krzyżackie, na podstawie zawartej uprzednio umowy, rzekomo w celu wykupienia będących w niewoli Zakonu rycerzy księcia. Król oburzony wysłał przeciw Erykowi oddział Tatarów, który spustoszył Pomorze szczecińskie i zdobył Szczecinek. Wówczas małżonka Eryka Zofia, znana z urody, udała się do Kazimierza, aby uspokoić jego gniew i przeszkodzić dalszemu niszczeniu Pomorza. Król przebaczył Erykowi po uczynionych mu wyrzutach, że „tak niewdzięczny się okazał za otrzymane

dobrodziejstwa". Eryk zaprzysiągł królowi wierność i całkowitą przychylność.

Na zjeździe toruńskim w roku 1466 zjawił się poseł Eryka II i przedstawił królowi, iż Eryk naradzał się z załogą krzyżacką w Lęborku i Bytowie w sprawie wydania owych zamków za 4 tysiące guldenów reńskich. Ponieważ Eryk takiej sumy pieniędzy nie posiadał, prosił posła króla o jej wypłacenie. Król polecił nie układać się więcej w sprawie wydania owych zamków i obiecał w 14 dniach wydać dalsze polecenia. Po pokoju toruńskim Eryk zajął Lębork i Bytów jako zastaw, jak przypuszcza Crammer, za odszkodowanie wojenne.

Postępowanie Eryka II w wojnie 13-letniej można nazwać zdradą, toteż ostateczne powierzenie mu zamków o dużym znaczeniu obronnym budzi zdziwienie, tym większe, że pominięto Gdańsk, który bardzo silnie domagał się zjednoczenia ich z Prusami Królewskimi. Stany pruskie niezadowolone z oderwania Lęborka i Bytowa kilkakrotnie żądały ich zwrócenia. W roku 1485 wysłały poselstwo do syna Eryka Bogusława X, lecz Bogusław, mając poparcie Kazimierza Jagiellończyka, oświadczył, że ziemie te nabył za odpowiednią ilość pieniędzy. Lengnich wyklucza podobną możliwość i powiada: „że nie ma na to nigdzie dowodu, a raczej można na podstawie różnych okoliczności przyjąć rzecz odwrotnie". Przyczyny utrzymania się Bogusława przy nabytych ziemiach upatrywać należy w tym, że Jan Olbracht, Aleksander i Zyg-

munt I nie chcieli swego szwagra, męża Anny, pozbawić posiadania ziem, tym więcej, że nie wypłacono mu jeszcze posagu 32.000 dukatów. Wypędzenie Bogusława byłoby sprawą bardzo skomplikowaną, gdyż obok zasiedzenia wchodziło w rachubę wypłacenie posagu, połączone z dużą trudnością wobec próżnego skarbcza. Wydziedziczony książę byłby na pewno upomniął się o powyższą kwotę, szukając oparcia w Zakonie lub u cesarza. Nie znajdujemy żadnych źródeł, które wskazywałyby na zawarcie układu lennego z Bogusławem, czyli przyjąć możemy, że dzierżył owe ziemie na podstawie umowy zawartej z jego ojcem.

Po śmierci Kazimierza jedynie Jan Olbracht usiłował skłonić Bogusława do złożenia hołdu lennego i przysłania pomocy wojskowej. Bogusław odmówił, a także starania stanów pruskich pozostały bez skutku. Zrozumiałym stało się w tym czasie brak zainteresowania kwestiami zachodnimi wobec wysuwania się na plan pierwszy w polityce polskiej sprawy wschodniej; stany pruskie musiały odczekać na odpowiedniejszą chwilę do podniesienia swych pretensji. W roku 1482, a prawdopodobnie w roku 1490 uzyskała od Bogusława ziemię łęborską wraz z zamkiem Zofia, żona Eryka, jako wdowie wyposażenie. Niedługo je posiadała, bo do roku 1493.

Panowanie Zygmunta przynosi nam większe ożywienie w kwestii łęborsko-bytowskiej. Najważniejsza wiadomość z tego okresu pochodzi

z r. 1517 i odnosi się do Bytowa. Zygmunt Stary zwrócił się listownie do Bogusława, w sprawie bardzo częstych i dla ludności dotkliwych łupieskich napadów, dokonywanych z jego dzierżaw na terenie Prus Królewskich. Ostatnio najechano dom młynarza blisko granicy i tylko dzięki szybkiej pomocy sąsiadów udało się zapobiec rabunkowi. Napastnicy uciekli do zamku bytowskiego — „gdzie uważali się za bezpiecznych i zadowolonych“, z czego wnioskować można, że była to załoga zamku. Król domagał się ukarania winnych i uniemożliwienia dalszych podobnych wycieczek. — „Żądamy zatem od Waszej Dostojności, aby przeszkodził podobnym wycieczkom i tych zbójów jak również ich protektorów ukarał“. Nie mamy dalszej wzmianki, która by nam powiedziała, jak załatwiono żądania królewskie, ale wydaje się, że pomyślnie, skoro także nie znajdujemy wiadomości o powtarzaniu się podobnych wypadków.

W roku 1524 wszczęto pertraktacje w sprawie lenna lęborsko-bytowskiego z książętami Jerzym i Barnimem. W związku z układami wyłoniło się pytanie, czy książęta pomorscy otrzymać mają tylko Lębork i Bytów, czy może jeszcze inne zamki oraz na jakich warunkach. Potrzebne do tego akta znajdowały się w Gdańsku. Zygmunt I polecił senatorom-delegatom w liście z 4. 2. 1524 r., aby przejrżeli znajdujące się w Gdańsku akta i zorientowali się zarazem w ciężarach i obowiązkach, ciążących

na ksiąstwach pomorskich z racji dzierżenia tych ziem. Zalecił im przy tym zachowanie wielkiej bystrości i przebiegłości. Zalecana przez króla przebiegłość była niewątpliwie potrzebna, skoro zauważymy, że oderwanie Lęborka i Bytowa sprzeciwiało się życzeniom Gdańska i umowie z roku 1454. Przypomnijmy sobie, jak wielki podniosły alarm stany pruskie, gdy owe ziemie przejął Bogusław. Zachodziła obawa zapobieżenia zawarcia umowy lennej ze strony Gdańska. Zawarcie zaś jej było jedynym wyjściem wobec niemożności spłacenia posagu Jerzemu i Barnimowi w najbliższych kilkunastu latach. Po śmierci Bogusława X przybył do Gdańska w roku 1526 książę Jerzy i przedstawił Zygmuntowi w imieniu swoim i brata Barnima prośbę o spłacenie im posagu po zmarłej matce. Lengnich w związku z przybyciem Jerzego do Gdańska pisze, że przybył on jedynie po to, by u wuja wymóc otrzymanie lenna. Książęta pomorscy zgodzili się na zapłacenie z reszty zaległego posagu 32.000 florenów węgierskich 18.000 florenów, a za pozostałe 14.000 florenów mieli otrzymać w lenno Lębork i Bytów. Zygmunt zobowiązał się słowem królewskim wypłacić im lub ich prawnemu przedstawicielowi od razu 4.000 florenów, a resztę w dniu 2. 2. 1525 w sali sądowej miasta Gdańska za zwrotem kwitów zastawnych. Ostatecznie zakończono rokowania o spłacenie posagu w dniu 5 maja 1526 roku zawarciem układu lennego.

W inwokacji wspomnianego dokumentu po-
wołuje się Zygmunt na zasługi księcia Eryka
z czasów wojny trzynastoletniej, podkreślając
okazywaną Kazimierzowi przyjaźń i obronę
przed nieprzyjacielem. Przypomina dalej, że
w dowód wdzięczności dał Kazimierz Erykowi
„według swego sądu i woli zamek Bytów wraz
z miastem tamże będącym, a także miasto Lę-
bork z wszystkimi owocami i korzyściami do
niego należącymi..., jak to z dokumentów i świa-
dectw dokładnie wynika”. Następnie Jerzy
i Barnim zrzekli się części posagu w postaci
14.000 złotych węgierskich, w zamian za co
uzyskali Lębork i Bytów. Jednocześnie zwol-
niono ich i ich potomków od wszelkich służeb-
ności, przysięgi oraz ciężarów i podatków, wy-
nikających ze stosunku lennego. Zygmunt zo-
bowiadał się w imieniu swoim i swoich następ-
ców bronić o ile możności Jerzego i Barnima,
ich dziedziców oraz zamki przez nich posia-
dane. Książęta pomorscy zobowiązani byli sta-
wić się w celu uzyskania zatwierdzenia umowy
na każdorazową koronację króla polskiego lub
przysłać swego prawowitego zastępcę. Gdyby
książęta na koronację przybyć nie mogli z przy-
czyn ważnych a od nich niezależnych, a obo-
wiązkowi temu zadośćuczynili wkrótce po ko-
ronacjach, nie mogłoby stanowić podobne za-
niedbanie przyczyny odmówienia zatwierdzenia
umowy. W zakończeniu zawiera układ klau-
zulę, która zastrzega przyłączenie do Polski
Lęborka i Bytowa wraz z wszystkimi dobrami

w wypadku bezpotomnej śmierci w prostej linii męskiej rodu książąt pomorskich. Warunek ten nie odnosił się do dóbr biskupstwa kujawskiego.

Przystępując do zanalizowania układu, należy stwierdzić, że stworzył on stosunek lenny, jak to wynika z umieszczonych w akcie słów — „posiadanie na prawie lennym”. — Oddanie Lęborka i Bytowa było wyposażeniem dla księżnej Anny. Królowie polscy nie mogli wypłacić całego posagu 32.000 florenów z powodu wyczerpanego kosztami wojennymi skarbcza. Jerzy zrzekł się 14.000 florenów, otrzymując za to wyrównanie w postaci powierzonych jego dziadowi i ojcu Lęborka i Bytowa. Możemy zatem przyjąć, że Lębork i Bytów stały się częścią posagu, czyli były darowizną dla rodu książąt szczecińskich, uczynioną zgodnie z ówczesnymi zwyczajami w formie lenna.

Królowie polscy zobowiązali się również do udzielania obrony i opieki jako moiżni protektorzy i zwierzchnicy lenni. Zastrzeżono jednocześnie w akcie, że po wymarciu linii męskiej książąt szczecińskich ziemia lęborsko-bytowska wraca do Korony. Zastrzeżenie to jednak miało pozostać niestety pustą formułą. Bogusław X bowiem, żeniąc się z Anną, był wdowcem. Jego poprzednią żoną była Małgorzata brandenburska. Gdy Bogusław wstępował z nią w związki małżeńskie w roku 1476, uznał się lennikiem Brandenburgii z Pomorza szczecińskiego. W roku 1493 układem w Pyrzycach margrabia Jan Cicero zwolnił księcia szczecińskiego ze

złożenia hołdu i przysięgi lennej, ale otrzymał zapewnienie dziedzictwa po wymarciu książąt szczecińskich. W roku 1529, a więc już po układzie lennym z Polską, nastąpiło w Grzmiącej zatwierdzenie układów w Pyrzycach. Książęta szczecińscy stali się na podstawie tego układu bezpośrednimi wasalami cesarza niemieckiego, a elektorowie brandenburscy uzyskali prawo dziedzictwa na Pomorzu szczecińskim po ich bezpotomnej śmierci. W roku 1530 złożyli Barnim i Jerzy, jako książęta Pomorza szczecińskiego hołd lenny cesarzowi Karolowi V na sejmie w Augsburgu. Układy w Pyrzycach i Grzmiącej przekreślały prawie możliwości odzyskania Łęborka i Bytowa, a hołd augsburski związał i uzależnił prawnie i politycznie książąt szczecińskich od cesarza niemieckiego. Odtąd cesarstwo i Brandenburgia będą wysuwały pretensje do ziemi łęborsko-bytowskiej. Utrzymanie tych ziem przy Polsce zależne będzie w przyszłości od siły militarnej Rzeczypospolitej.

Jeśli Barnim i Jerzy złożyli cesarzowi hołd lenny z Pomorza szczecińskiego, nie przestali się uważać za lenników Polski z racji dzierżenia ziemi łęborsko-bytowskiej. Na potwierdzenie, że istniał stosunek lenny z ziemi łęborsko-bytowskiej przytoczę dwa fakty, związane z odnowieniem aktu z roku 1526. Otóż w roku 1549 na koronację Zygmunta Augusta nie przybył sam Barnim, lecz przysłał swego doradcę Baltazara von Woldego z prośbą o uroczyste za-

twierdzenie aktu z lat 1455 i 1526. Zygmunt II, zatwierdzając akt z roku 1526, polecił skreślić słowa — „wolne od służby i przysięgi”, czyli dopomniał się o wypełnienie obowiązków lennych, na co nie zgodził się Barnim i ostro zaproteutował. W rezultacie Zygmunt II zwolnił Barnima od służby i przysięgi lennej. Podobny wypadek zaszedł w roku 1575 w czasie koronacji Stefana Batorego. Wezwany Jan Fryderyk nie przybył osobiście, lecz przysłał kanclerza swego Henryka Ramla i starostę Jakuba Webesera. Zażądano od nich formalnego złożenia hołdu, jednak ci, widząc w tym uszczuplenie praw księcia, odmówili zadośćuczynienia temu. Widzimy z przytoczonych faktów, że obie strony uznawały stosunek lenny, przy czym Polska usiłowała oprzeć go na trwalszych podstawach, by ściślej związać ze sobą ziemię łęborско-bytowską. Jeśli Barnim i Jerzy uzyskali obie ziemie na podstawie układu lennego, to zadecydowała o tym prawdopodobnie opinia stanów pruskich. Przypomnijmy sobie usilne dążenie stanów pruskich do złączenia obu ziem z Prusami Królewskimi, dalej zastrzeżenia, które stany zrobiły w akcie z roku 1455, wreszcie polecenia królewskie w liście do senatorów z r. 1524, a zrozumiemy, że Zygmunt I, będąc zmuszony uznać pretensje książąt szczecińskich i przyznać im posiadanie ziemi łęborско-bytowskiej, chciał ją jednocześnie zabezpieczyć dla Polski i uchronić się przed atakami i zarzutami stanów, że uszczupla granice

Rzeczypospolitej, pozbawiając ją ziem wbrew uprzednio zawartym układom oraz przyrzeczeniom jego przodków. Przez wprowadzenie terminu „Jure feudi” (na prawie lennym) z zastrzeżeniem co do dziedziczności zachowała Polska prawnie zwierzchnictwo nad tymi ziemiami. Wobec tego, że na stworzenie stosunku lennego wraz z wszystkimi obowiązkami i ciężarami nie zgodziliby się książęta szczecińscy, mając niejako prawo sukcesyjne do tych ziem, zastosowano znaną w Niemczech w XVI wieku formę, która utrzymywała prawa lenne, ale „już nie pociągała za sobą ciężarów wynikających ze stosunku lennego”.

Stany pruskie zajęły wobec układu lennego wrogie stanowisko, uważając go za pogwałcenie umów zawartych z Kazimierzem, które wyraźnie mówiły o złączeniu ziemi lęborsko-bytowskiej z Prusami Królewskimi. Podkreśla to wyraźnie Lengnich: „Król Zygmunt zapomniał o układach, które jego ojciec przy przekazaniu (Prus. Król.) ze stanami pruskimi ułożył i zatwierdził. Udzielając lenno, odebrano Prusom okazję do dalszego upominania się, lecz prawom zasadniczym nie stało się zadość”. Stanom pruskim chodziło o utrzymanie Pomorza gdańskiego w dawnych granicach i dlatego sprzeciwiały się wszelkim usiłowaniom odebrania od niego jakiegokolwiek części. Najcenniejszymi częściami były właśnie Lębork i Bytów.

W związku z szerzącym się na początku XVI w. protestantyzmem zaszły wypadki, które dały Zygmuntowi I podstawę do interwencji u książąt pomorskich. W roku 1526 zaszły w Gdańsku poważne rozruchy na tle religijno-społecznym, których inicjatorami byli protestanci: Jakub Hegge i kilku jego niewymienionych imiennie towarzyszy. Wypędzeni z Gdańska przenieśli się do Lęborka a następnie do Kołobrzegu i Stralsundu, podniecając stamtąd ruch protestancki na Pomorzu Polskim. Wobec szkodliwości ich działalności Zygmunt I zwrócił się w listach z czerwca i sierpnia 1526 roku do Jerzego i Barnima przestrzegając ich przed niebezpieczeństwem buntu, który wzniecić mogą wichrzyciele, niebezpieczni dla spokoju mieszkańców i władzy książęcej. Domagał się stanowczo wypędzenia z Pomorza szczecińskiego Heggego, autora „jadowitych dogmatów”, i jego towarzyszy. Nie trzeba było długo czekać na potwierdzenie słuszności przestróg królewskich, ponieważ już w roku 1527 napadła ludność protestancka na dobra biskupa kujawskiego, znajdujące się w okręgu lęborskim, i dopuszczała się gwałtów i rabunków. Biskup Mateusz, chcąc uniknąć dalszych strat, zwrócił się do króla z prośbą o interwencję. Zygmunt wystosował list do książąt pomorskich, w którym zażądał strzeżenia praw i całości terytoriów dóbr wymienionego biskupstwa i wyraził życzenie przywrócenia ludności tegoż biskupstwa prawa rybołówstwa na jeziorze Lep-

szo. W zamian za to miał biskup uwolnić zatrzymanych więźniów. Przypuszczać należy, że przeszkodzono dalszym gwałtom, gdyż nie znajdujemy już późniejszych interwencji.

Żądania usunięcia zbiegów protestanckich oraz interwencja na rzecz biskupa wskazują, że Zygmunt wypełniał czynności przypominające prawa suwerena. Nie podkreślał swoich uprawnień w tym zakresie, ale dodał w liście, że występuje jako opiekun i doradca. Zwrócenie się biskupa do Zygmunta wynikało z nieufności biskupa do Barnima, sympatyzującego z protestantyzmem, oraz z chęci oparcia się na autorytecie królewskim. Rozszerzanie się popieranego przez Barnima protestantyzmu przyczyniało się do umacniania na ziemi łęborsko-bytowskiej wpływu niemieckiego i osłabiało element słowiański.

W roku 1571 powtórzyły się zaburzenia religijne w Łęborskiem i Bytowskiem i znalazły oddźwięk na sejmie Rzeczypospolitej i na sejmiku pruskim. Od roku 1571 nabrała kwestia łęborsko-bytowska większego znaczenia i nie było prawie sejmu, na którym by posłowie nie składali interpelacji, domagając się ochrony przywilejów i praw szlachty łęborsko-bytowskiej i regaliów Rzeczypospolitej. Najważniejszą jednak rzeczą było złączenie polityczne owych ziem z Prusami i uwolnienie ludności od ciężarów na rzecz cesarstwa niemieckiego. W grudniu 1584 roku na sejmiku pruskim zwołanym przez Stefana Batorego do Malborka, uchwa-

liły stany pruskie instrukcję na sejm warszawski w r. 1585, w której domagały się zachowania w Łęborskiem i Bytowskiem prawa indygenatu, apelacji i zażaleń od wyroków książąt szczecińskich do króla, stosowania prawa chełmińskiego oraz przestrzegania przywilejów szlacheckich. Stany skarżą się — „że nie według prawa chełmińskiego dla tych ziem właściwego, lecz według prawa cesarskiego rozstrzygane są sprawy; że szlachta wbrew przywilejom Kazimierza ponosić musi nowe ciężary...”. Posłowie powołują się w tym dokumencie na Kazimierza Jagiellończyka, który ziem pruskich strzegł i bronił w dawnych ich granicach, i wyrażają nadzieję, że król zastosuje odpowiednie środki — „by Ziemie Pruskie, wraz z ich przywilejami i prawami, jak również Jego Królewskiej Mości regalia w okręgach łęborskim i bytowskim uszczerbku nie doznawały...”. W czerwcu 1589 roku przedstawili posłowie pruscy na audyencji u Zygmunta III prośbę w imieniu wszystkich stanów, żeby król zapewnił trwałość przywilejów wydanych dla Łęborka i Bytowa. Podobne prośby zawarte są w instrukcji przedłożonej Zygmuntowi III na audyencji podczas sejmu warszawskiego w roku 1596. Dalej w instrukcjach na sejmy w latach 1598, 1611, a zwłaszcza w latach 1635 i 1636 wyrażono życzenie, aby w chwili złączenia Łęborka i Bytowa z Prusami Królewskimi szlachta tych ziem uzyskała równe przywileje ze szlachtą pruską. Niemniej doma-

gano się nienaruszalności regaliów, i to w kilku instrukcjach na sejmy krakowskie z lat 1601 i 1603 i warszawskie w latach 1605 i 1608. Na plan pierwszy wysuwa się żądanie połączenia Lęborka i Bytowa z Prusami. Już w roku 1572, w związku z zamieszkami gdańskimi, gdy posłowie pruscy na zebraniu u wojewody chełmińskiego Jana Działyńskiego spisali skargi swoje, na pierwsze miejsce wysunęli dawne nieprawne nadanie lenna lęborsko-bytowskiego. W instrukcji stanów pruskich na sejm konwokacyjny z roku 1587 żądano ochrony terytorialnej i obrony od wszelkich niebezpieczeństw — „...po trzecie i przede wszystkim oto co mówią: granice ziem w dwóch tych okręgach lęborskim i bytowskim zgodnie z ustalonymi paktami nie zostaną umniejszone i nie będą wystawiane na różne niebezpieczeństwa...”. W roku 1589 dopominały się stany pruskie u Zygmunta III — „by zwrócone zostały długi pozostawione przez Zygmunta Augusta...”, aby można wreszcie uzyskać zwrot ziemi lęborsko-bytowskiej.

Żądania stanów pruskich, wysuwane w związku z Lęborkiem i Bytowem, były uzasadnione nie tylko umowami z lat 1455 i 1466 i zobowiązaniami ze strony królów polskich, ale przede wszystkim wpływały z ograniczania praw i przywilejów szlachty lęborsko-bytowskiej przez książąt szczecińskich. Książęta ci znieśli prawo chełmińskie i nie uznawali prawa apelacji do króla polskiego, wpro-

wadzili prawo cesarskie oraz zamienili dotychczasowe wolne posiadłości ziemskie w lenna. Toteż w interpelacji do króla z 1589 roku posłowie pruscy powołują się wyraźnie na przywilej Kazimierza Jagiellończyka, który gwarantował im posiadane stanowisko prawne, a które obecnie wbrew temu przywilejowi zostało naruszone i ludność ponosić musi różne ciężary, wynikające z prawa niemieckiego. Podobne interpelacje składali posłowie w czasie obrad sejmowych w następnych latach: w roku 1596 i w roku 1598, żądając, aby Łębork i Bytów były „wolne od ciężarów i urzędzeń Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego...”

Przyczyną narzucania ziemiom łęborskiej i bytowskiej świadczeń na rzecz cesarstwa niemieckiego był wspomniany hołd z roku 1530. Pomorze szczecińskie było lennem cesarstwa, a ponieważ ziemię łębarską i bytowską wcielono do Pomorza, jak widzieliśmy, już od roku 1466, uważano je również jako lenno cesarskie.

Sejmy polskie zachowały się w tym okresie zupełnie biernie wobec żądań sejmików pruskich i nie ma żadnych śladów uchwał sejmowych, które by wskazywały na zainteresowanie się sprawą łęborsko-bytowską, na sprzeciw ze strony sejmów Rzeczypospolitej lub królów z powodu nieprzestrzegania praw, do których zachowywania zobowiązali się książęta szczecińscy.

Kwestia lęborsko-bytowska nabrała dopiero na krótko przed śmiercią Bogusława XIV większego znaczenia na sejmach polskich, ponieważ zaczęła się wyłaniać konieczność postanowienia o dalszych losach tych ziem w razie bezpotomnej śmierci tegoż księcia. Wiemy, że z jego śmiercią Lębork i Bytów miały przejść zgodnie z aktem z roku 1526 w ręce polskie; faktycznie losy jednak inaczej pokierowały sprawą.

Na dworze Bogusława XIV wychowywał się w tym czasie jego siostrzeniec, książę Ernest Bogusław de Croy. Książę Ernest był synem księcia Ernesta von Aarschot, spokrewniony przez babkę z rodziną książęcą brunświcko-lüneburską. Owdowiała matka oddała syna w opiekę swego brata Bogusława. Gdy książę de Croy, pozbawiony został rodzowego majątku, książę Bogusław przeznaczył go na dziedzica Lęborka i Bytowa. W roku 1643 wyprawił Bogusław na sejm warszawski posła Jerzego Lichtfussa z projektem przekazania Lęborka i Bytowa księciu de Croy. Gdyby król zgodził się na wysuniętą propozycję, Bogusław obiecał zrezygnować ze 100 tysięcy talarów, pożyczonych Zygmuntowi Augustowi. Prośby wniesionej przez Bogusławowego posła nie poddano pod obrady sejmu i polecono posłowi zjawić się na następnym sejmie. W roku 1635, gdy Lichtfuss ponownie przedstawił prośbę na sejmie, polecił Władysław IV stanom pruskim zastanowić się nad przyznaniem ks. de Croy

prawa dziedziczości do Lęborka i Bytowa. Stany miały przy tym zażądać konkretnego dowodu, potwierdzającego pretensje Bogusława. Tymczasem wojska Władysława IV, pod dowództwem pułkownika Jakuba Weihera w sile 200 konnych i 600 pieszych obsadziły Lębork i Bytów, ażeby w ten sposób zapobiec dalszemu niszczeniu tych ziem przez wojska szwedzkie, a zarazem zabezpieczyć granice Rzeczypospolitej. Bogusław co prawda zaprotestował przeciw temu, zapewniając króla o swej życzliwości i możliwości obrony tych ziem. Niewiele pomogło zapewnienie Bogusława, bo wojska pozostały aż do układu sztumdorfskiego.

W grudniu 1636 zebrał się sejmik pruski w Grudziądzu i wysłuchał sprawozdania w sprawie propozycji Bogusława. Uchwalił też instrukcję, z której dowiadujemy się, że książęta szczecińscy nie tylko pokryli swoje pretensje przez ściągnięcie z ludności lęborsko-bytowskiej świadczenia, ale wymusili kilka tysięcy ponad to — „jak to można było zbadać na podstawie skarg tej ludności”. Zarazem polecono posłom pruskim stanowczo przeciwstawić się przyznaniu prawa dziedziczości ks. de Croy, jako też usilnie działać w kierunku złączenia tych ziem z Prusami Królewskimi. Mieli także dołożyć wszelkich starań, by udzielono pomocy tamtejszemu rycerstwu, uciskanemu bardzo przez księcia pomorskiego. Instrukcja posiada charakter bardzo stanowczy, szcze-

gólnie w części, w której mowa o połączeniu. Stany już nie proszą ani błagają, ale żądają zwrócenia im ziem nieprawnie oderwanych.

Bogusław, wysuwając pretensje, wiedział, że Polska nie będzie mogła ich pokryć, nie zażąda zwrotu Lęborka i Bytowa, raczej przeciwnie zgodzi się na nową umowę, która pozwoli na dalsze trwałe związanie tych ziem z Pomorzem szczecińskim. Powodem, którym kierowali się książęta szczecińscy, dążąc do utrzymania Lęborka i Bytowa, były duże dochody wpływające z tych ziem do kasy książęcej w postaci podatków i różnych innych świadczeń.

Władysław IV, odkładając w roku 1635 prośbę Bogusława, chciał zyskać na czasie, by móc Lębork i Bytów wraz z Kurlandią i w przyszłości odebranymi Szwedom Inflantami uzyskać dla siebie jako lenno. Lengnich podaje, że w czasie obrad sejmu w Warszawie, w listopadzie 1635 roku, marszałek Łukasz Opaliński przedstawił szlachcie, że król pragnąłby objąć w formie lenna wyżej wymienione ziemie w dowód uznania za poniesione trudy w czasie panowania. Szlachta, obawiając się ciągle despotyzmu królewskiego, pominęła prośbę milczeniem; ponownie ta sprawa już nie wpłynęła.

Rok później, 10. III. 1637, zmarł Bogusław XIV, ostatni przedstawiciel starego rodu książąt pomorskich, a Lębork i Bytów miały być połączone z Koroną. Stanom pruskim nadarzyła się chwila, w której po wielu zawodach mogły na-

reszcie odzyskać obie ziemie. Posłowie ich wszczęli też na sejmach ożywioną akcję. Na sejmie 3 czerwca 1637 roku, na którym byli także posłowie z Łęborka i Bytowa, wystąpił podkomorzy krakowski Kromer i usiłował udowodnić podczas dyskusji na temat, czy z okręgów łęborskiego i bytowskiego utworzyć osobne województwo, że Łębork i Bytów nie należały nigdy do Prus Królewskich. Wystąpienie Kromera wywołało długi spór między posłami pruskimi a resztą. Chcąc położyć kres powstałej kłótni, zaproponował podkrajczy koronny Ostroróg odłożenie wcielenia Łęborka i Bytowa do następnego sejmku. Król miał na ten czas wyznaczyć namiestnika, który by wydał odpowiednie zarządzenie dla sądownictwa nad tamtejszą ludnością. Podany projekt nie zadowolił posłów pruskich, a zwłaszcza łęborsko-bytowskich, którzy w odpowiedzi wysunęli żądanie, aby sejm dał im zapewnienie, że Łębork i Bytów będą wcielone do województwa pomorskiego, a ludność już od obecnej chwili, tzn. jeszcze przed uregulowaniem tej sprawy, będzie podlegała prawu chełmińskiemu. Sejm odrzucił żądanie posłów pruskich, co ponownie wywołało ostrą wymianę słów pomiędzy starostą puckim a Kromerem. Wskutek powstałej wrzawy musiano przerwać obrady i sprawę odłożono do dnia następnego. Lengnich podaje, że w tym czasie biskup poznański, Jędrzej Szołdrski i kasztelan sieradzki Maksymilian Przerębski podjęli rozmowę

z księciem pruskim Joachimem w sprawie oddania mu Lęborka i Bytowa. Gdy następnego dnia wznowiono obrady, wysunęli posłowie sandomierscy wniosek ponownego przesunięcia dyskusji nad Lęborkiem i Bytowem do następnego sejmiku. Posłowie pruscy zrozumieli, że stałe odwoływanie może narazić Prusy Królewskie na stratę tych ziem. Toteż wystąpili z obszernym memoriałem uzasadniającym ich pretensje do Lęborka i Bytowa, w którym między innymi czytamy: „...że Lębork i Bytów były za czasów zakonu częściami ich prowincji i wraz z nią przeszły w roku 1455 pod panowanie Polski; po czym zostały powierzone książętom pomorsko-szczecińskim jako lenno dziedziczne w linii męskiej, a zatem po ich bezpotomnym wymarciu powinno być połączone z macierzą, jako dawne jej części”. Starosta lęborski Krokau, zwracając się do króla w imieniu szlachty lęborskiej, dodał do tego: „Musi Jego Królewska Mość dać obecnie pisemne zapewnienie, że oba okręgi będą przyłączone do Prus Królewskich, od których były dawniej oderwane”. Dodajmy do tego jeszcze, że dnia 3 sierpnia 1637 roku na sejmiku w Malborku stany pruskie w czasie odprawy posła królewskiego wyraziły żądanie bezwzględnego połączenia Lęborka i Bytowa z Prusami Królewskimi i odmówiły płacenia cła morskiego, tzw. palowego, aż do chwili rzeczywistego wcielenia Lęborka i Bytowa do Korony pod zarządem szlachcica pomorskiego, a będziemy mieli

obraz wysiłków posłów pruskich, zmierzających do zachowania tych ziem przy Rzeczypospolitej. Wobec postawy posłów pruskich uchwalił sejm z r. 1637 konstytucję, mocą której Łębork i Bytów wcielono do Korony. — Szczegółowe zarządzenie postanowił wydać na następnej sesji. Na sejmie wreszcie w roku 1638 uznał Władysław IV prawa stanów pruskich do Łęborka i Bytowa i dokonał złączenia tych ziem z województwem pomorskim. Przyniosło to znaczne korzyści ich mieszkańcom, którzy znaleźli się pod opieką władz polskich w położeniu bez porównania szczęśliwszym. Ludność odzyskała dawne uprawnienia i przywileje, podlegała odtąd jedynie rodzimym prawom i zwyczajom, a Łębork i Bytów otrzymały sądownictwo miejskie. Władzę duchowną objął biskup kujawski.

Omówimy teraz pokrótce stosunki religijne na ziemiach łęborskiej i bytowskiej po przyłączeniu ich do Polski, a to dlatego, że łączą się ściśle z rozwojem wypadków politycznych.

Dążeniem biskupa było przywrócenie na tych ziemiach stosunków kościelnych z czasów przed reformacją: zaprowadzenie religii katolickiej jako panującej i przywrócenie Kościołowi odebranych mu majątków i kościołów. Pamiętać tu należy, że protestantami byli przede wszystkim nowi przybysze, i to głównie Niemieccy mieszczenie, że luteranizm wyparł katolicyzm z chwilą przyjęcia nauki Lutra przez Barnima X i później biskupa kamińskiego.

go i panował w imię zasady „cuius regio eius religio”. Toteż gdy doszło do zatargu, to jedynie w mieście, i to w Bytowie, gdzie obcy żywił był najliczniejszy. Oficjał gdański, pełniący władzę w imieniu biskupa, zawarł w marcu 1639 roku układ z bytowskimi protestantami i ich burmistrzem, w którym miasto uznało, że po śmierci księcia pomorskiego kościół parafialny wraca na własność Kościoła Rzymsko-Katolickiego, i zobowiązało się do płacenia katolickiemu proboszczowi danin, należących się jemu według prawa kościelnego, a które dotąd składano pastelowi. Nie obeszło się jednak przy tym bez zatargów. Wbrew umowie nie chcieli protestanci bytowscy oddać kościoła parafialnego. Wówczas oficjał gdański zwrócił się o pomoc do władzy świeckiej, wojewody pomorskiego Działyńskiego, który wysłał oddział żołnierzy, i ci wypędzili protestantów z probostwa. W związku z tym rozpoczął się spór o kaplicę cmentarną pod wezwaniem św. Jerzego, w której protestanci odprawiali nabożeństwo po odebraniu im kościoła parafialnego. Biskup początkowo domagał się wydania jej. Skoro protestanci złożyli sprzeciw, motywując swoje stanowisko tym, że kaplicę wybudowali z własnych pieniędzy i nigdy w niej nie było nabożeństw katolickich, biskup uwzględnił sprzeciw i pozostawił im kaplicę z warunkiem odnowienia przez miasto kościoła parafialnego, zburzonego częściowo przez Szwedów w roku 1629. Mieszczanie, przeważnie protestanci, zgo-

dzili się na to i opodatkowali się na 100 talarów oraz dostarczenie 6 tysięcy kamieni. Po odnowieniu kościoła nie oddali go katolikom, odprawiając w nim nadal swe nabożeństwa. — Gdy biskup wskutek tego kazał zamknąć i opieczetować kościół, protestanci zdarli pieczęcie i wtargnęli do kościoła przemocą. Sprawa znalazła się na sejmiku pruskim, który upoważnił swoich posłów do wniesienia interpelacji na sejm Rzeczypospolitej i domagania się surowej kary. Protestanci musieli kościół zwrócić.

Rozdział III.

PODOBÓJ POMORZA ZACHODNIEGO I ZAJĘCIE PRUS KSIĄŻĘCYCH W XVII W.

W siedemnastym wieku wystąpił nowy partner w rywalizacji o panowanie nad Bałtykiem — Szwecja. Gustaw Adolf określił sobie szerokie plany podboju — celem zdobycia sławy, a nawet korony cesarskiej (w roku 1632 — Koser), a przede wszystkim dążył do zamienienia Bałtyku w wewnętrzne morze Szwecji.

Polityka szwedzka zaczęła krzyżować nadbałtycką politykę Brandenburgii. Wśród doradców elektora Jerzego Wilhelma odzywały się ostrzegawcze głosy, głównie doradcy Knesebecka (Koser, *Gesch. branden. preuss. Politik*), które wyrażały obawę, że Gustaw Adolf zechce po pokonaniu Niemiec zająć całe Pomorze lub przynajmniej jego większą część, a także Prusy Książęce. Prusy Książęce uzyskał w roku 1621 elektor brandenburski jako lenno, wykorzystawszy trudne położenie Polski, zagrożonej najazdem tureckim i szwedzkim. Niewątpliwy ten sukces mógł stać się zachętą do utrzymania nadal neutralności i opartej na niej polityki. Mimo to Brandenburgia w latach dwudziestych XVII w. była w trudnej sytuacji. Postać Gustawa Adolfa, łączącego za-

lety, wielkiego wojownika i zręcznego polityka, przytłaczała elektora Jerzego Wilhelma, władcę na średnią miarę przykrojonego. Habsburgowie, którzy w rękach swych dzierżyli koronę cesarstwa niemieckiego, nie mieli powodów współdziałać przy budowie potęgi protestanckiej Brandenburgii. W walce z protestantyzmem, w obronie cesarskiej korony i swych dynastycznych interesów w Hohenzollernach widzieli tylko przeciwników. Sąsiadująca z Brandenburgią Polska nie mogła być pewnym sprzymierzeńcem, mimo że Gustaw Adolf prowadził wojnę z Zygmuntem III. Tradycyjna polityka Brandenburgii wobec Polski z charakteryzującym ją dążeniem do okrążenia nas i odcięcia od morza budziła w Polsce nieufność i niechęć. Poza tym elektor Jerzy Wilhelm znał słabość Polski i brak militarnego przygotowania, wolał więc biernie przyglądać się zaborowi i niszczeniu Prus przez wojska szwedzkie niż wiązać się przeciw Szwedom ze słabym sprzymierzeńcem. Udało się co prawda wojskom hetmana Koniecpolskiego odnieść pewne sukcesy w l. 1626—27 w walce ze Szwedami (odzyskanie Pucka, zwycięstwo pod Hammersteinem 16 kwietnia, tzw. „Amersztyńska wiktoria”). Nie wystarczyło jednak sił do ich rozgromienia. Polska zdobyła się wówczas na maximum wysiłku i nie było różnicy zdań, jeśli chodziło o obronę dostępu do Bałtyku — o obronę najważniejszych interesów. Brak dostatecznych sił zbrojnych, zdrada Brandenburczyków

pod Morągiem, 27 lipca 1627 r., spowodowały załamanie się obrony i Polska musiała przyjąć upokarzające warunki rozejmu w Altmarku w r. 1629 (odstąpienie portów pruskich oraz Inflant).

Brandenburgia związałyby się najchętniej z Gustawem Adolfem, ale obawa przed cesarzem Ferdynandem II, w razie klęski Szwedów, nie pozwalała na jawne wstąpienie w sojusz ze Szwecją. Elektor Jerzy Wilhelm nie chciał dzielić losów „króla zimowego”. Jeśli Gustaw Adolf poniesie klęskę w Niemczech, to „przeskoczy szeroki rów dzielący go od Szwecji i znajdzie się w swoim kraju” — jak mawiano w Berlinie, gdy tymczasem elektora brandenburskiego nie oczekiwało księstwo w Szwecji, a utrata Pomorza i Prus byłaby w takim wypadku zupełnie pewna (Koser, *Gesch. d. brandenburg. preuss. Politik*). Dobre stosunki Brandenburgii ze Szwecją psuła oprócz niezapomnianego zatargu w związku z małżeństwem Gustawa Adolfa z Marią Eleonorą brandenburską, siostrą elektora (1620 r.), kwestia Pomorza. Zajęcie Pomorza przez Szwedów (1630 r.) było po myśli Brandenburgii, bo likwidowało niezależne księstwo, które dotąd stawiało skuteczny opór brandenburskiej ekspansji ku Bałtykowi. Nasuwało jedynie poważne troski dzierżenie Pomorza przez Gustawa Adolfa, zagwarantowane mu przez ks. Bogusława XIV jako zastaw za koszty wojenne. Utrzymanie jednak neutralności w wojnie Gustawa Adolfa

z cesarzem pozostało nadal podstawą polityki brandenburskiej. Wysłani latem 1630 r. pełnomocnicy elektorscy do szwedzkiej głównej kwatery, otrzymali od Jerzego Wilhelma polecenie zachowania dla elektora możliwie najdalej posuniętej swobody działania. W tym celu powołali się na pokrewieństwo łączące króla szwedzkiego z elektorem i zapewniali go o uczuciu przyjaźni swego władcy. Zawarcie sojuszu ze Szwecją odrzucili, motywując to słabością Brandenburgii i jej trudnym położeniem politycznym, prosząc jednocześnie króla szwedzkiego o ochranianie ziemi brandenburskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o rekwizycje wojskowe.

Tymczasem Gustaw Adolf posuwał się coraz bardziej w głąb Niemiec i terenów brandenburskich, wypierając wojska cesarskie. — W r. 1631 zajął Frankfurt n/O., Kobylą Górę (Landsberg) i Kostrzyn. Najbliższa droga prowadziła stąd do Berlina. Król szwedzki zamierzał ostatecznie zmusić Brandenburgię do uznania swej zwierzchności. W początku maja 1631 r. znaleźli się posłowie brandenburscy, kanclerz Götzen i Pfül (miał brata pułkownika w służbie króla szwedzkiego) w obozie szwedzkim w Kostrzynie, przedstawiając propozycję zawarcia sojuszu obustronnego z zastrzeżeniem zachowania zobowiązań elektora wobec cesarza i Rzeszy. Kanclerz Götzen przedstawił na polecenie króla szwedzkiego na piśmie warunki, które mogły być podstawą układu między

Szwecją a Brandenburgią. Jako zasadę wysunęła Brandenburgia zachowanie całkowitej suwerenności wobec żądania Gustawa Adolfa wcielenia jej do państwa szwedzkiego. Z tej zasady wynikały: niezależność wojsk brandenburskich od dowództwa szwedzkiego i pozostawienie twierdz wolnych od załóg szwedzkich, a ludność nie miała płacić kontrybucji. Brandenburgia natomiast zobowiązywała się pozostawić swobodę przemarszów wojskom szwedzkim. Wreszcie Gustaw Adolf miał wyrazić zgodę na przystąpienie Brandenburgii do aliansu Szwecji z książętami pomorskimi, przy czym Hohenzollernowie mieliby zapewnioną sukcesję po wymarciu książąt szczecińskich oraz pomoc szwedzką przy zajęciu Pomorza (Koser). Gustaw Adolf odrzucił wspomniane warunki i żądał dalszych ustępstw. Układ z elektorem brandenburskim miał być zawarty na warunkach ustalonych w umowie z księciem heskim — to znaczy podporządkowanie Brandenburgii władzy króla szwedzkiego. Dla wywarcia pilniejszego nacisku zapowiedział posłom brandenburskim swoje przybycie do Berlina. Wojska szwedzkie posuwały się też coraz bliżej Berlina i 13 maja 1631 r. stanął król pod Berlinem w Köpenig. Następnego dnia rozpoczęły się pertraktacje na zamku berlińskim, podczas których oświadczył król, że zatrzymuje całe Pomorze szczecińskie na prawie wojennym jako odszkodowanie. Wobec takiego stanowiska królewskiego układy zostały przez

elektora zerwane. Gustaw Adolf nie chciał jednak za bardzo zaostrzać stosunków z elektorem i zrezygnował z „sojuszu”, utwierdzającego jego władzę nad Brandenburgią, a zadowolili się oddaniem twierdzy Spandawy. Jesienią 1632 r. zaznaczył król Burgsdorfowi, doradcy elektora, na audyencji pożegnalnej w Norymberdze, że elektor nie ma marzyć o odzyskaniu Pomorza szczecińskiego, bo nie odstąpi go, choćby miał sto lat prowadzić wojnę (Koser). Kanclerz Oxenstierna usiłował co prawda nadać słowom królewskim łagodniejsze znaczenie, ale niemniej uzyskanie Pomorza przez Brandenburgię było bardzo wątpliwe za życia Gustawa Adolfa. Wydawało się, że Hohenzollernowie będą musieli na długie lata odłożyć swoje aspiracje zaborcze wobec Pomorza. Tymczasem śmierć Gustawa Adolfa w bitwie pod Lützen (6 listopada 1632) zmieniła zasadniczo sytuację. W dwa lata później ponieśli Szwedzi poważną klęskę w bitwie pod Nordlingen (6 września 1634). Powstała groźba rozpadnięcia się Ligi Heilbrońskiej, na której opierało się panowanie Szwedów w Niemczech. Kanclerz Oxenstierna, przyjmując kierownictwo państwem po śmierci króla, postanowił nie dopuścić do załamania się potęgi szwedzkiej i zwrócił się o pomoc do Brandenburgii. Wysuwał przy tej okazji sprawę Pomorza zachodniego, obiecując elektorowi brandenburskiemu zabezpieczyć sukcesję na Pomorzu dla Hohenzollernów. Rozpoczęły się

już rozmowy między kanclerzem szwedzkim a brandenburskimi posłami, gdy nagle cesarz Ferdynand II ogłosił warunki pokoju praskiego, zawartego z elektorem saskim (1635 r.). Elektor Jerzy Wilhelm zawahał się wówczas, czy prowadzić nadal układy ze Szwedami, czy też ulec namowom elektora saskiego Jana Jerzego, który działając w imieniu cesarza również wysuwał obietnicę zagwarantowania Brandenburgii sukcesji na Pomorzu, zgodnie z układem w Grzmieję (1529). Na decyzję elektora Jerzego Wilhelma wpłynęli doradcy, wśród których zyskało obecnie przewagę stronnictwo cesarskie. Usunięcie z kanclerstwa Götzena i powołanie na to stanowisko Schwarzenberga, stronnika cesarza, było wyrazem postanowienia elektora — związać się z cesarzem. Rozmowy ze Szwedami zostały zerwane. Brandenburgia godziła się poprzeć zbrojnie cesarza. Tymczasem ani układający się z elektorem brandenburskim elektor saski, z powodów osobistych, ani cesarz, ze względu na dawne antagonizmy Habsburgów do Hohenzollernów, nie życzyli sobie wzrostu potęgi Brandenburgii. Nie udzieliły też pomocy wojska cesarskie Brandenburczykom, gdy po śmierci Bogusława XIV, na którym wygasł ród książąt szczecińskich (1637), rozpoczęły działania wojenne przeciw Szwecji w celu zajęcia Pomorza. Cesarz cofnął obietnicę oddania Pomorza i wyprawa skończyła się niepowodzeniem.

Zwycięstwo odniesione przez Szwedów pod Wittstock w Brandenburgii (październik 1636) pozwoliło im stanąć silną stopą u ujścia Odry. Do tych niepowodzeń polityczno-militarnych dołączyło się, powstałe wewnątrz Marchii zamieszanie, wywołane głównie rozprężeniem dyscypliny w wojsku. W tych kłopotliwych dla Brandenburgii chwilach dogorywał w Królewcu złożony od dłuższego czasu ciężką chorobą Jerzy Wilhelm (1640 r.), pozostawiając jako zastępcę syna, margrabiego Fryderyka Wilhelma, (późniejszego „Wielkiego Elektora“). W chwili obejmowania rządów w Marchii przez Fryderyka Wilhelma panowały w Polsce po pokoju sztumdorfskim (1635) nastroje wybitnie antywojenne. Władysław IV, napotkawszy na zdecydowany sprzeciw szlachty w sprawie podjęcia działań wojennych, nie mógł należycie wykorzystać osłabienia Szwecji — „dla siebie, dla rodziny, choćby dla Polski” (Konopczyński — Dzieje Polski I). Polska pozostała więc biernym widzem ostatnich aktów wojny trzydziestoletniej. Jerzy Wilhelm chciał zabezpieczyć na krótko przed śmiercią Prusy dla swego syna, Fryderyka Wilhelma (starania o następstwo *vivente vasallo*). Kończył jednak swe życie w obawie o losy Prus, gdy jego usiłowania nie przyniosły pożądanego rezultatu. Fryderyk Wilhelm znalazł się po śmierci ojca w szczególnie krytycznym położeniu. W liście byłego kanclerza Götzena znajdujemy następujące sło-

wa, które charakteryzują ówczesną sytuację: „Pomorze stracone, Julich stracony, Prusy trzymamy jak węgorza za ogon, a Marchię chcemy przełupić!” (Koser). Młody elektor zerwał od pierwszej chwili panowania z dawną politykę procesarską ojca, będąc jeszcze jako margrabia zwolennikiem stronnictwa szwedzkiego. Ponowne powołanie na kanclerstwo Götzena wyrażało oficjalną zmianę kierunku w polityce Brandenburgii. Ujął też silną dłoń rządy w Prusach Książących i stłumiwszy głosy opozycji wśród pruskiej szlachty zaproponował przez posłów Władysławowi IV złożenie hołdu. Władysław IV potraktował tę sprawę jako interes, przy którym starał się wytargować dla siebie odpowiednie korzyści. Na sejmie w r. 1641 zażądano od Fryderyka Wilhelma ustępstw na rzecz katolicyzmu, uznania kontroli komisarzy królewskich oraz utrzymania apelacji poddanych od wyroków elektora do króla. Posłowie brandenburscy przyjęli warunki i Fryderyk Wilhelm pozbawiony pomocy cesarza złożył hołd Władysławowi IV i uznał się lennikiem Polski (6 października 1641). Był to ostatni hołd pruski. Utwierdziwszy swą władzę w Prusach, elektor przystąpił do przeprowadzenia reform w Marchii. Z powołaniem na kanclerstwo Götzena odżył projekt sojuszu ze Szwecją. Poprzedziło go zawarcie rozejmu w roku 1641. Po wystąpieniu Danii przeciw Szwecji (w roku 1644), główne siły szwedzkie zwróciły się

na tę stronę, aby nie dopuścić do połączenia się Duńczyków z wojskami cesarskimi. Nie obawiano się w Szwecji osłabionej Brandenburgii i wojska szwedzkie opuściły Frankfurt n/O. i Krosno, a nawet odzywały się głosy w obozie szwedzkim, doradzające oddanie Pomorza Brandenburgii — „bo lepiej mieć za sąsiada elektora brandenburskiego niż króla duńskiego lub cesarza”. Po zmuszeniu Danii do pokoju (w r. 1645) Szwecja odrzuciła pogardliwie wysunięty przez elektora projekt zawarcia przymierza. Oznajmiono wówczas posłowi brandenburskiemu Wittgensteinowi, że przymierze może być zawarte tylko pomiędzy równymi partnerami. Zawiodły zatem rachuby na uzyskanie Pomorza na drodze ugodowej przez nawiązanie przyjaznych stosunków ze Szwecją. Fryderyk Wilhelm zwrócił się wówczas w stronę Francji, aby obok Niderlandów pozyskać i jej poparcie. Wysłani posłowie brandenburscy zdobyli przychyłność królowej-regentki Anny i wpływowego jej ministra kardynała Mazarin. Brandenburgia była w Paryżu chętnie widzianym sprzymierzeńcem przeciw cesarzowi. Dla Brandenburgii przymierze z Francją oznaczało wyjście z matni, w której tkwił elektor Jerzy Wilhelm wybierający między cesarzem a Szwecją, z których ani jedna, ani druga potęga nie zamierzały popierać brandenburskich aspiracji politycznych. Związki Brandenburgii z Francją zeszły się z pierwszymi rokowaniami po-

kojowymi w Münster i Osnabrück (1644 r.) i jeśli Wielki Elektor zdołał uzyskać poważne sukcesy podczas rokowań, to osiągnął je w głównej mierze dzięki poparciu dyplomacji francuskiej, działającej zresztą we własnym interesie na korzyść Brandenburgii.

Równocześnie z nawiązaniem stosunków przyjaznych z Francją Wielki Elektor przystąpił do reorganizacji sił zbrojnych i werbunku nowej armii. Rozumiał bowiem, że dla odniesienia sukcesów dyplomatycznych należy zawsze dysponować silną armią, wówczas bywa się również cenionym sprzymierzeńcem.

Na początku roku 1646 wysunęli Szwedzi podczas rozmów pokojowych pretensje nie tylko do Pomorza Zachodniego, ale także do Śląska, aby móc w razie konieczności odstąpić w drodze targu od Śląska, zachowując sobie Pomorze. W rzeczywistości skłonni byli oddać Brandenburgii wschodnią część Pomorza Zachodniego, jednak bez Szczecina. Kanclerz Oxenstierna oficjalnie wypowiedział pogląd, że — „im słabsza będzie Brandenburgia, z tym większą korzyścią będzie to dla Szwecji”. Wielki Elektor natomiast domagał się całego Pomorza Zachodniego, zgadzając się w najlepszym razie na odstąpienie Szwecji wąskiego pasa nadbrzeżnego między Bardem a Trzebuszem z ekwiwalentem dla Brandenburgii w postaci biskupstw Halberstadt, Hildesheim, Minden, Münster i Osnabrück, arcybiskupstwa bremeńskiego i magdeburskiego. Również

Brandenburgia wysunęła żądanie przyłączenia do niej księstw śląskich (żegańskiego, głogowskiego, jaworskiego i świdnickiego). Szwecja, idąc na ustępstwa, gotowa była zgodzić się na ekwiwalent, ale tylko w postaci biskupstwa halberstadzkiego, zastrzegając dla siebie zachodnią część Pomorza szczecińskiego z ujściem Odry i wyspami sąsiadującymi. Pod naciskiem cesarza, grożącego oddaniem Szwecji całego Pomorza, ustąpił elektor, nie widząc możliwości przeforsowania swoich żądań. Za pośrednictwem posła francuskiego d'Avaux doszło do podpisania preliminarzy pokojowych między Brandenburgią a Szwecją (7 i 10 lutego 1647 r.), mocą których Szwecja zatrzymała zachodnią część Pomorza, tzw. księstwo wołogojskie wraz ze Szczecinem i wąskim pasem po lewym brzegu wzdłuż ujścia Odry oraz wyspę Rugię. Zgodzono się również na odszkodowania, ale forma i wielkość tego odszkodowania miały być dopiero ustalone.

W. Elektor domagał się w dalszym ciągu księstw śląskich. Posłowie cesarscy naciskani przez Francję i Szwecję, w obawie o księstwa śląskie zgodzili się na sekularyzację arcybiskupstwa magdeburskiego i biskupstwa halberstadzkiego i mindenńskiego jako odszkodowania dla Brandenburgii.

Z układów pokojowych w Osnabrück i Münster (14—24 października 1648 r.), stanowiących tzw. pokój westfalski, wyniosła Brandenburgia poważne korzyści. W jej posiadaniu

znalazła się wschodnia część Pomorza Zachodniego wraz z biskupstwem kamińskim, sekularyzowane arcybiskupstwo magdeburskie oraz Halberstadt i Minden, jako odszkodowanie za odstąpioną Szwecji część Pomorza wraz z ujściem Odry. Fryderyk Wilhelm nie mógł jednak przeboleć utraty ujścia Odry. Uważał bowiem, że tam leżała przyszłość jego państwa. „W tę stronę zwracała się polityka brandenburska od najdawniejszych czasów; czego nieśtety siłą zdobyć nie mogli poprzedni władcy a co było stałym przedmiotem targów dyplomatycznych — miało być obecnie dla Brandenburgii stracone” (Koser).

Ostateczne wytyczenie granic na wschód od Szczecina między posiadłościami szwedzkimi i brandenburskimi nastąpić miało na podstawie odrębnego porozumienia między obydwoma państwami. Wielki Elektor chciał wykorzystać tę okazję do wytargowania dostępu do ujścia Odry — „tej bramy na morze, którą tworzyła rzeka wiążąca z Bałtykiem Śląsk i Wielkopolskę”. Targi przeciągnęły się do roku 1653. Fryderyk Wilhelm proponował Szwecji za odstąpienie ujścia Odry i wyspy Wolin oprócz olbrzymiej sumy pieniędzy księstwo Minden. Szwedzi jednak, ceniąc sobie wysoko dochody z ceł morskich, odrzucili propozycję. Wówczas wywierał elektor nacisk na cesarza Ferdynanda III, aby odwlekał z udzieleniem inwestytury królowi szwedzkiemu z przypadłej mu części Pomorza. Usiłowania te pozo-

stały jednak bezowocne. Rozbijały się o opór Szwecji, który skutecznie przełamać było można tylko siłą zbrojną, a tej jeszcze Brandenburgia w odpowiedniej ilości nie posiadała. W rezultacie Fryderyk Wilhelm musiał pójść na ugodę ze Szwedami. W Szczecinie — 14 maja 1653 roku — podpisano umowę, a w czerwcu nastąpiło uroczyste przekazanie Brandenburgczykom części Pomorza, ustalonej w pokoju westfalskim. Dochody z portowych komór celnych przypadać miały po połowie każdemu z kontrahentów, a w portach ustalono wspólny zarząd.

W wyniku wojny trzydziestoletniej i w rywalizacji ze Szwecją zdobyła Brandenburgia część Pomorza, a tym samym dostęp do morza, choć Szczecin i ujście Odry znalazły się w rękach Szwedów. Osiągnęła wreszcie i to, że suwerenne dotąd księstwo pomorskie uległo likwidacji, a zatem znikła najpoważniejsza zapora wzbraniająca Brandenburgii przez parę wieków dostępu do Bałtyku. Z ustąpieniem Szwedów uzyskała Brandenburgia w niedalekiej przyszłości i resztę Pomorza.

Szwecja nie wyrzekła się po pokoju westfalskim planów zaborczych i doradcy królowej Krystyny utrzymywali armię gotową do nowej wyprawy. Gdy też po abdykacji Krystyny na tronie zasiadł Karol Gustaw, palatyn Dwóch Mostów, o usposobieniu wojowniczym, i nawiązał do tradycji Gustawa Adolfa, ruszyła nowa wyprawa, tym razem skierowana przeciw

Polsce. Zadaniem jej było opanowanie południowych wybrzeży Bałtyku. Polska wykazała w czasie wojny trzydziestoletniej całą swą słabość militarną i wewnętrzne rozdwojenie — między polityką króla a wolą i opinią ogółu szlachty, decydującej o losach państwa. Szlachta nie chciała popierać egoistycznych, dynastycznych interesów Wazów wbrew interesowi państwa i nie chciała przelewać krwi dla obcej sprawy. Niemniej to rozdwojenie i słabość ujawnione wobec sąsiadów skłoniły Szwecję do zajęcia łatwej zdobyczy. Wbrew pokojowym dążeniom Polski (misja Andrzeja Morstina oraz Jana Leszczyńskiego i Aleksandra Naruszewicza), korzystając z najazdu Moskwy, wyruszył Karol Gustaw w r. 1655 z dwoma armiami (pomorską pod dowództwem feldmarszałka Wittenberga i inflancką pod Hornem) przeciw Polsce. Zamierzał zająć Wielkopolskę, Mazowsze i część Litwy, aby w ten sposób zmusić także elektora brandenburskiego do uznania się lennikiem Szwecji. Faktycznie podbił prawie całą Polskę. Fryderykowi Wilhelmowi nie odpowiadała taka zmiana suzerenów; wobec Polski mógł zawsze utrzymać daleko posuniętą niezależność. Z drugiej strony nalegany przez Karola Gustawa nie chciał pominąć okazji powiększenia Marchii kosztem Polski. Ze zdobytych doświadczeń z czasów Gustawa Adolfa umiał odpowiednio korzystać, mając zresztą wobec słabej Polski łatwiejszą sytuację niż jego ojciec

w stosunku do cesarza. Zawarł też z królem szwedzkim sojusz, a nawet stał się jego lennikiem (17 stycznia 1656 r.), zezwolił na przemarsz wojsk szwedzkich przez Pomorze, ale jednocześnie nie zrywał ostatecznie łączności z Janem Kazimierzem. Główny nacisk położył na możliwie szybkie uzbrojenie się — na zorganizowanie licznej i silnej armii. W roku 1657 posiadał już 16—17 tysięczną armię. Równocześnie ze zbrojeniem rozwinął Wielki Elektor akcję dyplomatyczną w celu pozyskania pomocy ze strony naturalnych przeciwników Szwecji — Danii i Rosji oraz cesarza. Zajęcie przez Szwedów głównych miast w Prusach Królewskich (Toruń, Tczew, Gniew, Starogard i Malbork) oraz blokada Gdańska obudziły czujność Holandii i Danii, zainteresowanej w handlu zbożem polskim.

Nie próżnowała też dyplomacja polska. Jan Kazimierz proponował Wielkiemu Elektorowi suwerenną władzę w Prusach Książęcych, a mediacja posłów brandenburskich u cara Aleksieja pod Wilnem dopomogła do zawarcia rozejmu między Polską i Moskwą. Obrona i odwrót Szwedów spod Częstochowy, wreszcie wystąpienie Danii przeciw Szwecji zapoczątkowały łańcuch niepowodzeń Karola Gustawa. Pod wrażeniem niepowodzeń w Polsce w roku 1656 powziął król szwedzki plan rozbioru Polski, do którego także wciągnął Wielkiego Elektora. W Labiawie (20 listopada 1656 roku) obdarzył Wielkiego Elektora udzielnością w Pru-

sach Książęcych i w Warmii. Na zjeździe w Ragnot (na Węgrzech) — 6 grudnia 1656 r. — ułożono traktat podziałowy między Szwecją, Brandenburgią oraz Jerzym II Rakoczym. Poznańskie, Kaliskie, Łęczyckie i Sieradzkie z Wieluniem zająć miała Brandenburgia. Projekt rozbioru Polski spotkał się ze sprzeciwem Austrii, zagrożonej wzmożeniem potęgi Rakoczego i irreudentą na Węgrzech. Austria postanowiła zbrojnie interweniować przeciw Szwecji i wojska cesarskie znalazły się w Polsce, popierając Jana Kazimierza. Takim obrotem sprawy poczuł się przede wszystkim zagrożony elektor brandenburski. Za paktowanie z wrogiem Polski i układanie rozbiorów groziła utrata lenna pruskiego. Położenie elektora uratował Leopold Habsburg, król węgierski, który przed wyborem na cesarza potrzebował głosu Brandenburgii, aby uzyskać przewagę nad stronnikami Francji. Poseł Franciszek Lisola upoważniony przez Leopolda do mediacji między Polską a Wielkim Elektorem, doprowadził do układu w Welawie (19 września) i Bydgoszczy (6 listopada) w r. 1657. Wielki Elektor bardzo umiejętnie potrafił wykorzystać własną siłę militarną i pomyślną koniunkturę polityczną, a głównie słabość Polski i uzyskał w traktacie welawsko-bydgoskim udzielną w Prusach Książęcych, prawo przemarszu wojsk przez polskie ziemie oraz prawo werbunku w Polsce. Poza tym otrzymał w formie zastawu

Drahim, Elbląg na własność (po odebraniu go Szwedom) oraz Lębork i Bytów jako lenno.

Wypada nam się tu na chwilę zatrzymać nad dalszymi dziejami ziemi lęborsko-bytowskiej.

Na początku drugiej połowy XVII wieku zaszły w sytuacji politycznej Lęborka i Bytowa doniosłe zmiany. Po śmierci Bogusława XIV rościła sobie pretensje do spadku lęborsko-bytowskiego rodzina Hohenzollernów brandenburskich. W roku 1573 zgodził się ówczesny książę szczeciński Jan Fryderyk na objęcie Pomorza przez Hohenzollernów po wygaśnięciu rodu książąt szczecińskich. Umowę spadkową zatwierdził cesarz Rudolf II. Do Lęborka i Bytowa natomiast wysuwano pretensje na tej podstawie, że stanowiły integralną część Pomorza Szczecińskiego. W chwili śmierci Bogusława sytuacja polityczna i stanowcza postawa stanów pruskich uniemożliwiły zabór tych ziem. Dopiero 20 lat później, gdy wytworzyła się odpowiednia okazja dla Brandenburgii, sprawa stała się znowu aktualna. Wielki Elektor najchętniej chciał uzyskać Lębork i Bytów „cum absoluta potestate”, w najgorszym zaś wypadku na tych samych warunkach, które obowiązywały książąt szczecińskich, to znaczy wolne od ciężarów i przysięgi lennej. Zajęcie Lęborka i Bytowa miało być wyrównaniem odszkodowania za pomoc przeciw Szwedom. W liście do swego posła Hoverbecka pisał Wielki Elektor (z dnia 21. 9. 1657): „co dotyczy naszych żądań, to do-

magamy się oprócz Elbląga, także Łęborka i Bytowa ze wszystkimi przynależnościami..." Wyraźnie stwierdza to też Ferdynand Hirsch. Poza naciskiem politycznym zastosował elektor argumenty natury finansowej. Czytamy mianowicie u Lengnicha o spłaceniu sumy, która się należała księżniczkom pruskim z linii panującej w Prusach a spokrewnionej z Hohenzollernami brandenburskimi. Suma ta wynosiła 150 tysięcy talarów. O zalegającej spłacie z Prus Książęcych wspomina także Hoverbeck w liście z dnia 2. 10. 1657 do Wielkiego Elektora. Można by zatem przyjąć, że elektor brandenburski uzyskał ziemię łęborską i bytowską jako ekwiwalent za swe 150 tys. talarów, których król polski nie mógł zapłacić.

Widać stąd, że Jan Kazimierz znalazł się w sytuacji przymusowej i musiał przyjąć warunki podyktowane przez Wielkiego Elektora. Analogicznie do układu z roku 1526 i w tym utrzymano charakter lenny, zabezpieczający prawa zwierzchnicze Polski do tych ziem. Na potwierdzenie tego wystarczy przytoczyć fakt związany z odnowieniem umowy bydgoskiej. W roku 1670 zażądano ze strony Polski od posłów brandenburskich złożenia formalnego hołdu. Hoverbeck aktu jednak nie przyjął, zasłaniając się obowiązującą Wielkiego Elektora umową bydgoską, i sprzeciwił się wszelkim inowacjom.

Rozpatrzmy teraz, jak wygląda nowa sytuacja polityczna obu ziem. Fryderyk Wilhelm, przejmując w posiadanie ziemie łęborską i bytowską, zapewnił nienaruszalność religii katolickiej, władzy sądowej biskupa kujawskiego i pobieranie dziesięcin przez księży katolickich. Gwarantował nietykalność senatorskich przywilejów, dóbr szlacheckich i przyrzekł zachować dotychczasowy ustrój sądowy z apelacją do króla polskiego. Przysługujące królom polskim prawo patronatu przejął Wielki Elektor. Wielki Elektor i jego prawni dziedzice zobowiązani byli przysyłać na sejmy koronacyjne swoich posłów w celu uzyskania zatwierdzenia umowy bydgoskiej przez każdego nowoobranego króla.

Stany pruskie nie mogły więcej uczynić wobec zawartej umowy, wbrew ich żądaniu, jak tylko dalej bronić na sejmach interesów ziemi łęborsko-bytowskiej. Odtąd stały na straży praw i przywilejów gwarantowanych umową bydgoską.

Zarządcą ziemi łęborsko-bytowskiej mianował Wielki Elektor swego kanclerza Krzysztofa Somnitza z tytułem „hauptmana”. Na następcę wyznaczył bratanka kanclerza, Clausa Somnitza. Zastępca mógł działać tylko w porozumieniu z kanclerzem. Kanclerz Somnitz był gorliwym protestantem i oddanym sługą Wielkiego Elektora, nieprzejednanym wrogiem katolicyzmu i Polski. Ten wielki zwolennik absolutyzmu i biurokratyzmu nie mógł wzbu-

dzić wśród ludności zaufania, a zwłaszcza wśród szlachty, rozmiłowanej w wolności i przywykłej w Polsce do samorządu. Nominacja tego człowieka i jego bratanka niewątpliwie zapowiadała zamiary Wielkiego Elektora. Nie trzeba było też długo czekać na powstanie zatargu. Okazja znalazła się już w r. 1657, w chwili odbierania przysięgi przez komisarzy Wielkiego Elektora. Szlachta łęborsko-bytowska miała złożyć hołd lenny, podobnie jak to czyniła wobec książąt szczecińskich. Oznaczało to zamienienie dotychczasowych wolnych i dziedzicznych własności ziemskich na dobra lenne i przekreślało posiadaną niezależność gospodarczą i polityczną szlachty. Szlachta odmówiła przez swoich przedstawicieli złożenia podobnej przysięgi. Spór przybrał dość ostry charakter wobec początkowej nieustępliwości Wielkiego Elektora. Ostatecznie zadowolili się Wielki Elektor zwykłą przysięgą wierności. Nie bez wpływu na taką decyzję pozostawało zakwestionowanie przez stany pruskie umowy bydgoskiej. Niedługo trwało a królowa napominała w listopadzie 1660 roku Hoverbecka z powodu nieprzestrzegania przez Wielkiego Elektora przywilejów szlacheckich i oświadczyła, że Polska nie będzie mogła dłużej tolerować łamania gwarantowanych praw. W kwietniu 1661 roku wniosły stany pruskie zażalenie do króla dotyczące: 1-o nieszanowania w Łęborku i Bytowie praw duchowieństwa i ludności świeckiej, 2-o przeszkadzania w ści-

ganiu zbiegów, 3-o bezprawnego przejeżdżania przez Wisłę i 4-o bezprawnego zabierania dóbr opactwa w Paradyżu.

W związku z przejęciem sądownictwa przez K. Somnitza wyłonił się spór o jego ustrój. W roku 1659 doszły Wielkiego Elektora, przebywającego na Pomorzu szczecińskim, skargi na fatalne stosunki, panujące w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Wielki Elektor zażądał od Somnitza sprawozdania. Somnitz zapewnił go w raporcie, że najważniejsze sprawy zostały załatwione, a jeśli chodzi o reformę, to radził odłożyć ją do powrotu Wielkiego Elektora do Berlina. Tymczasem szlachta łęborsko-bytowska złożyła skargę na ręce kanclerza Bąkowskiego, który przedstawił ją sejmowi. Sejm uchwalił w marcu 1659 roku konstytucję tzw. „*Securitas Iurium Powiatów Łęborskiego i Bytowskiego*”, w której mowa o zabezpieczeniu przywilejów — „nadanych przez króla w roku 1657 a uchwałą sejmu umocnionych: o wolnej sprzedaży dóbr, możliwości apelacji do króla, przywrócenia królowi prawa patronatu i sądownictwa duchownego dla katolików”. K. Somnitz i Hoverbeck złożyli uroczysty protest przeciw powyższej konstytucji i jakkolwiek nie przeszkodzili uchwaleniu jej, to jednak wymogli na Janie Kazimierzu oświadczenie, „że konstytucja nie ogranicza praw Wielkiego Elektora, ale jedynie uchwała na przyszłość przywileje szlachty łęborsko-bytowskiej, w razie ponownego złączenia tych

ziem z Polską". Kanclerz Somnitz postanowił wykorzystać zatarg, w którym dopatrywał się braku uszanowania dla łaskawości Wielkiego Elektora, i doradzał znieść sądy ziemskie. Wielki Elektor natomiast był skłonny do pozostawienia sądownictwa polskiego, ale zmierzał do wymuszenia na szlachcie przyrzeczenia, iż nigdy nie będzie czyniła użytku z konstytucji 1659 roku, która bardziej kępowała jego działalność niż polski ustrój sądowy na tych ziemiach. Szlachta łęborsko-bytowska rozumiała, że konstytucja z roku 1659 stanowi jedyną jej skuteczną obronę przeciw absolutystycznym dążeniom Berlina. Oświadczyła co prawda, że konstytucję uchwalono bez jej wiedzy i współdziałania, ale nie chciała się jej wyrzec w formie obowiązującej. W ten sposób kwestię reorganizacji ustroju sądownictwa odłożono do ukończenia wojny szwedzkiej.

Po pokoju oliwskim szlachta łęborsko-bytowska wysłała do Wielkiego Elektora memoriał w sprawie sądownictwa. W czerwcu 1660 roku wydał Wielki Elektor rezolucję, ponawiającą poprzednie żądanie wyrzeczenia się konstytucji 1659 r. Przebendowski złożył tym razem w imieniu szlachty żądane przyrzeczenie i otrzymał od Wielkiego Elektora zgodę na urządzenie sądownictwa po myśli szlachty łęborsko-bytowskiej. Wielki Elektor mianował Przebendowskiego sędzią ziemskim, poza nim wchodziło do sądu 6—8 ławników. Uro-

czystego otwarcia miał dokonać kanclerz Somnitz wkrótce po przybyciu Przebendowskiego do Lęborka w obecności szlachty lęborsko-bytowskiej. Jako instancję apelacyjną od sądu ziemskiego ustanowiła rezolucja rejencję kołobrzeską aż do utworzenia sądu apelacyjnego na miejscu. W obu instancjach obowiązywać miały w sprawach prywatno-spornych pomorskie prawo ziemskie i polskie konstytucje. Sądownictwo w sprawach karnych przysługiwało nadal zarządcy obu ziem, w tym wypadku kanclerzowi Somnitzowi. Następnie postanowiła rezolucja, że opłaty administracyjne z sądu ziemskiego należały do sędziego i ławników, natomiast kary pieniężne wpływać miały do kasy Wielkiego Elektora. Sędzia ziemski i zarządca musieli pochodzić z miejscowej szlachty. W sprawie podatków zastrzeżono w rezolucji, że mogą być podwyższone tylko za zgodą szlachty obu ziem. Kanclerz Somnitz miał porozumieć się w sprawie zapłacenia ryczałtowej sumy za 10 lat naprzód i zaprowadzić akcyzę. Na zakończenie dodano: „że po wpłaceniu ryczałtowej sumy i wprowadzeniu powyższych postanowień w życie kraj nie ma być obciążany innymi świadczeniami”. W związku z powyższą rezolucją prowadził Przebendowski w imieniu szlachty dalsze rozmowy z Wielkim Elektorem, w których ustalono ryczałtową opłatę na 4 tysiące talarów tytułem podatków, przy czym W. Elektor przyrzekł nie rozciągać na Lębork i Bytów

kontrybucji pomorskiej. W sprawach prywatno-spornych uznano apelacje w II instancji do zarządcy, a dopiero w III instancji w sporze powyżej 100 guldenów do Wielkiego Elektora.

W lutym 1661 roku zwołali komisarze W. Elektora Güntersberg i Claus Somnitz sejmik sądowy. Tu jednak szlachta, gdy zażądano od niej oficjalnego wyrzeczenia się korzyści płynących z konstytucji z roku 1659, sprzeciwiła się i nie uznała przyrzeczenia złożonego przez Przebendowskiego. Z tego powodu odłożono znowu na pół roku załatwienie kwestii i ustroju sądowego. W lipcu 1661 r. przyjął kanclerz Bąkowski posłów brandenburskich i przedstawił im skargi szlachty łęborsko-bytowskiej na niedomagania w sądownictwie i przekraczanie praw gwarantowanych układem bydgoskim. Posłowie zapewniali kanclerza, że sądownictwo urządzono zgodnie z życzeniem szlachty. Natomiast w sprawie aresztowania szlachciców oświadczyli posłowie, że chodziło o zabójstwo, a w sprawach kryminalnych uznała szlachta łęborsko-bytowska prawo cesarskie, powszechnie w Brandenburgii obowiązujące. We wrześniu dopiero zwołał Krzysztof Somnitz ponownie sejm sądowy i oświadczył w mowie inauguracyjnej, że Wielki Elektor będzie uznawał samorząd sądowy pod warunkiem, iż szlachta łęborsko-bytowska nie będzie czyniła użytku z wspomnianej konstytucji. Na sędziego wybrano Przebendowskiego. Mimo to zatarg nie skończył się. Instrukcja stanów pruskich na

sejm z roku 1662 zawierała ponownie prośbę zawarcia umowy w sprawie sądów elektor-skich, sprawowanych przez komisarzy, w celu zapewnienia lepszego wymiaru sprawiedliwości. Nie działały zatem jeszcze właściwe władze sądowe. Dalsze nieporozumienia zachodziły w latach 1664, 1665 i 1666.

Rozpatrzmy teraz, jak zachowywał się Wielki Elektor wobec stałych skarg szlachty łębarsko-bytowskiej, na sejmach polskich i jak reagował na interwencje ze strony Polski. Otóż Wielki Elektor najprościej zaprzeczył wszystkiemu i stwierdził, że postępuje zgodnie z umową bydgoską i życzeniami poddanych. Polecał posłom swoim w Warszawie przedstawić wszystko w najlepszym świetle i zapewnić o swej troskliwej wobec poddanych opiece i dbałości o rozwój gospodarczy ziemi łębarskiej i bydowskiej.

Doskonale jednak wiemy na podstawie przykładów, których nam dostarczają zatargi powstałe przy urządzaniu sądownictwa, w dziedzinie kościelnej, czy też przy odbieraniu przysięgi przez posłów polskich na rzecz króla polskiego, że Wielki Elektor nie umiał i nie chciał pogodzić swoich dążeń absolutystycznych i centralistycznych z panującymi wówczas w Polsce i na ziemiach łębarskiej i bydowskiej swobodami i zasadami demokratycznymi. Wszędzie doszło do kolizji z powodu nieprzestrzegania umowy welawsko-bydgoskiej, krępującej absolutyzm Fryderyka Wil-

helma i przypominającej zależność od Polski. Celem Fryderyka Wilhelma było zniesienie odrębnego ustroju i odmiennych praw w Łęborskiem i Bytowskiem, a wprowadzenie w to miejsce instytucji i praw cesarskich czy brandenburskich, a więc niemieckich. Jeśli czasami zbaczał z tej drogi, powodował się ostrożnością, nie chcąc zbyt zaogniać stosunków z Polską, wobec której Brandenburgia była karłem. Brandenburgia nie czuła się jeszcze na siłach rzucić Polsce otwarcie rękawicy, jak to się stało w sto lat później za prawnuka Wielkiego Elektora. Wielki Elektor podkreślał stale suwerenność swego państwa i utrzymywał ją wobec Polski, podobnie jak to czynił w stosunku do Szwedów przed rokiem 1657, zacierając wszelkie ślady zależności. To leżało w interesie jego państwa. Trudno jednak było pogodzić te dążenia z prawami Polski do ziemi łęborskiej i bytowskiej i żądaniami tamtejszej polskiej ludności.

W trosce o dobrobyt ludności łęborskiej i bytowskiej wymogli posłowie na sejmie koronacyjnym w roku 1696 umieszczenie w pactach conventach obowiązku obrony przez nowego elektora praw i przywilejów szlachty w Łęborku i Bytowie oraz wyszukania środków, które doprowadziłyby do połączenia tych ziem z Prusami Królewskimi. Specjalnie wymienił jeszcze należy instrukcję sejmiku pruskiego z roku 1667, w której domagają się stany pruskie doręczenia metryk państwowych

rodzinom szlacheckim w Łęborku i Bytowie, aby nie dać możności korzystania z przywilejów pruskich obcym przybyszom.

W roku 1668 powstał nowy zatarg między Rzeczpospolitą a Brandenburgią. W. Elektor przywłaszczył sobie tytuł „pana na Łęborku i Bytowie”, który przysługiwał jedynie królowi polskiemu. Sejm konwokacyjny wysłał korniuszego litewskiego Bogusława Radziwiłła z interwencją. W odpowiedzi zjawili się na wymienionym sejmie posłowie brandenburscy z pismem, w którym W. Elektor domagał się, by „Korona uznawała prawa elektorskie zgodnie z umowami”. Wobec podobnego stanowiska marszałek sejmu zakazał sekretarzom miast pomorskich tytułować W. Elektora „panem Łęborka i Bytowa” i przyjmować pisma elektorskie, które by zawierały wspomniany tytuł. W. Elektor nie posługiwał się więcej tym tytułem, bo jak stwierdza Lengnich, „nie było dokumentów uzasadniających podobny tytuł”.

Z przytoczonego zatargu należy wnioskować, że Polska nie zrzekła się swej prawowitej władzy nad ziemiami łęborską i bytowską, uważając je na podstawie aktów z lat 1526 i 1657 za własne, będące chwilowo w obcym posiadaniu. Nie miała już jednak wystarczającej siły, żeby zabezpieczyć swobody tamtejszej ludności i bronić jej od ucisku. Pomoc moralna, której dostarczała w uchwałach sejmowych, była niewystarczająca. Słabość polityczna Rzeczypospolitej i fatalny układ sto-

sunków zewnętrznych złożyły się na to, że ziemie chwilowo odstąpione zostały na zawsze utracone.

Wojna koalicji ze Szwecją trwała nadal. Mimo pokoju w Roeskild (1658) Karol Gustaw podjął drugą wyprawę przeciw Danii, której z pomocą pospieszyły wojska cesarskie, polskie i brandenburskie. Podtrzymanie wojny ze Szwecją odpowiadało życzeniom elektora Fryderyka Wilhelma ze względu na ujście Odry, znajdujące się w jej posiadaniu. W tej walce z silniejszym przeciwnikiem doznał król szwedzki porażki pod Kopenhagą (zmuszony odstąpić od oblężenia) i wkrótce potem zmarł nagle w Gotenburgu w r. 1660. Po jego śmierci, jeszcze tego samego roku, nastąpił pokój w Oliwie. Francja groziła interwencją w razie wkroczenia wojsk cesarskich na Pomorze szwedzkie. Wielki Elektor na próżno dobijał się o ujście Odry. Wojska cesarskie i brandenburskie musiały odstąpić od obleganego Szczecina (1659), napotkawszy na zdecydowany opór załogi oraz mieszczan, odnoszących się z „niechęcią i odrazą do elektorów brandenburskich” (J. Mitkowski, Pomorze Zachodnie). Nie dość na tym, w pokoju oliwskim musiał Fryderyk Wilhelm zwrócić Szwedom wszystkie zdobycze. Taki obrót sprawy wywołał u elektora duże niezadowolenie i myśl o zajęciu Pomorza szwedzkiego nie dawała mu spokoju. Skorzystał też znowu z okazji: gdy w roku 1675 doszło do wojny między Niemcami

a Francją, stanął po stronie cesarza w chwili wystąpienia Szwecji po stronie Francji. W starciu ze Szwedami, którzy pod naciskiem Francji wkroczyli do Marchii, rozgromił ich dwukrotnie pod Rathenow (nad Hawelą) i Fehrbellinem (1675 r.) i wkroczył szybkim marszem na Pomorze szwedzkie.

Wszczętą przez Ludwika XIV wojnę z koalicją holendersko-hiszańsko-austriacko-brandenburską (r. 1674) postanowił król Jan Sobieski wykorzystać przeciw Brandenburgii. Z Prus Książęcych nadchodziły stałe skargi na ucisk stosowany przez rządy brandenburskie. Po wystąpieniu Szwecji przeciw Brandenburgii zaistniały realne możliwości przywrócenia w Prusach zwierzchnictwa polskiego i anulowanie umowy welawsko-bydgoskiej. W tych warunkach dojrzał do urzeczywistnienia projekt dywersji polskiej w Prusach. W r. 1675 — 11 czerwca — zawarł Sobieski z Forbinem-Jansonem w Jaworowie tajne przymierze polsko-francuskie, na podstawie którego Ludwik XIV zobowiązał się płacić Polsce 200 tys. talarów rocznego zasiłku na pokrycie kosztów wojny z elektorem. W układzie wyraźnie określono, że celem tego przymierza jest przyłączenie Prus Książęcych do Polski. Pruskie plany Sobieskiego wymagały ułożenia się stosunków z Turcją, a tam panował zaborczy duch Köprulich. Rok 1674 zeszedł na walkach z Turcją, a później ujawnienie tajnego układu jaworowskiego, godzącego także w Austrię, przekreśli-

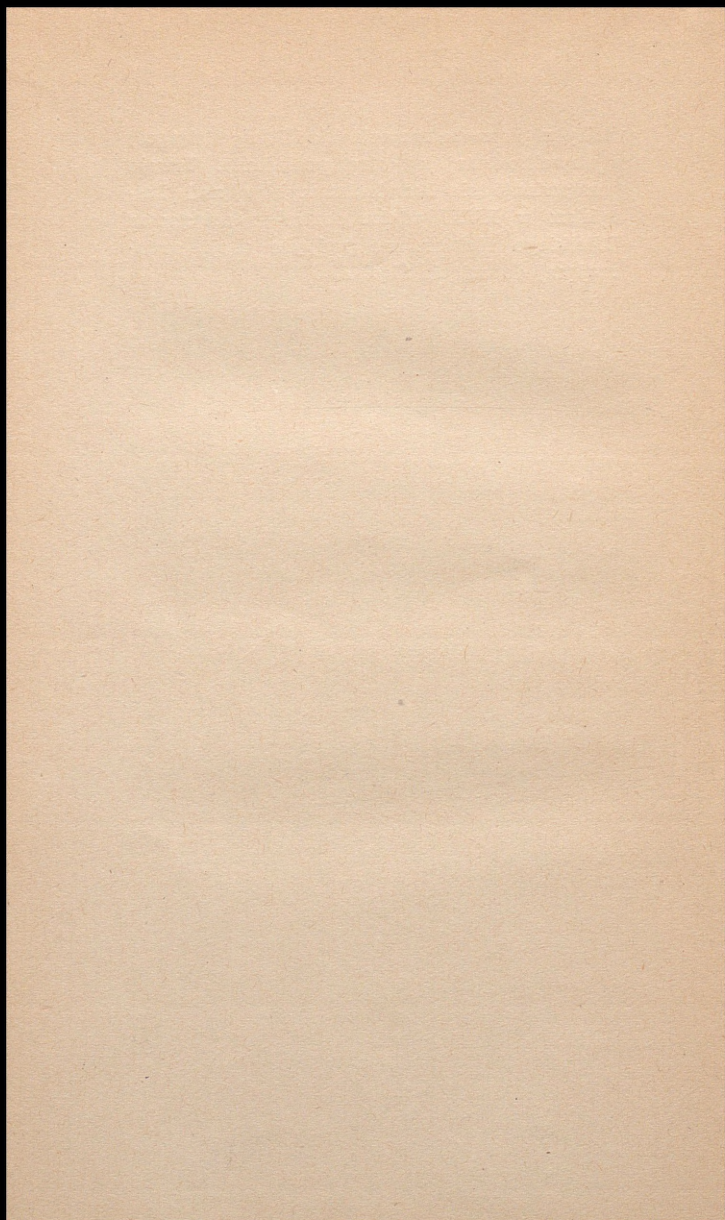
ło jego skuteczność (asekuracja Austrii przez przymierze z Rosją przeciw Polsce i Turcji w r. 1675). Układ jaworowski opóźnił w każdym razie rozpoczęcie oblężenia Szczecina, do którego przygotował się Fryderyk Wilhelm już z początkiem roku 1676.

Pomoc floty holenderskiej, a po zwycięstwie brandenburskim pod Fehrbellinem także i duńskiej przyniosła zwycięstwo morskie nad Szwedami w zatoce Kjöge i pozwoliła Brandenburczykom na przystąpienie do akcji zdobycia Szczecina. „Ciężkie zadanie miały do wykonania wojska brandenburskie” — pisze Koser — „bo miasto posiadało zdecydowanego dowódcę, silną obsadę wojskową, liczne zapasy a obywatele miasta szli z załogą w zawody przy zacieklej obronie”. Ataki rozpoczęły się w lipcu 1677 r. poprzedzone ogniem z najcięższych dział, a dostęp do miasta od strony morza został zablokowany. Miesiące jednak upływały nie przynosząc rozstrzygnięcia. Mimo poważnych strat wśród załogi i mieszczaństwa oraz poważnych uszkodzeń w umocnieniach obrona nie słabła. Walki przeciągnęły się do zimy. Elektora złożyły na łożu dotkliwe cierpienia reumatyczne, ale nie ustępował i wołał, by „go na miejscu pochowano, niż miałby porzucić zamiar zdobycia miasta”. Uporczywa obrona Szczecina przed Brandenburczykami, powtórna od r. 1659, dowodzi, w jak wysokim stopniu byli Szczecinianie wrogo usposobieni

do Brandenburgii i Hohenzollernów. Miasto poddało się ostatecznie, gdy ostatni wał obronny wysadzony został i nie było żadnych możliwości dalszej obrony. Dowódca szwedzki generał Wulfen kapitulował. 6 stycznia 1678 roku wkroczył wielki elektor do Szczecina. Powitały go niewiasty i dzieci w żałobnych szatach i wręczyły mu wieniec cyprysowy. We wrześniu 1678 r. zajęły wojska brandenburskie Rugię, odstąpioną później Dani, a następnie Strzałów i Gryfice. Całe Pomorze szwedzkie znalazło się pod władzą Brandenburgii. Po tym sukcesie zwrócił się Fryderyk Wilhelm przeciw Szwedom w Prusach i wypierając ich dotarł do Inflant. W tym momencie, wbrew oczekiwaniu elektora nastąpił pokój w Nimwedze (1678) i na placu boju ze Szwecją pozostała sama Brandenburgia. Powtórzyły się wypadki towarzyszące pokojowi oliwskiemu. Pod naciskiem Francji (Ludwika XIV) musiał Wielki Elektor zwrócić Szwecji na podstawie pokoju w Saint Germain en Laye najcenniejszą zdobycz — Strzałów i Szczecin.

W rezultacie wojen szwedzko-brandenburskich w XVII w. Szwedzi utrzymali się u ujścia Odry. Zawdzięczali to sukcesom doskonałej, własnej armii i pomyślnemu układowi sił politycznych. Sprzymierzona bowiem z Brandenburgią Francja nie zamierzała bez zastrzeżeń popierać zaborczej polityki Hohenzollernów. W każdym razie panowanie Wielkiego Elektora przyniosło Brandenburgii szeroki dostęp do

Bałtyku (Pomorze szczecińskie i Prusy Książęce) i utrwaliło tutaj jej stan posiadania. Trwałe usadowienie się Brandenburczyków nad Bałtykiem w XVIII wieku pozwoliło następcom Wielkiego Elektora na podjęcie akcji, zmierzającej do zajęcia Śląska.



EPILOG.

Panowanie syna Fryderyka Wilhelma, elektora Fryderyka III, zbiegło się z okresem rozpoczynającego się rozkładu w państwie polskim. Całkowity upadek politycznego znaczenie Polski mógł jedynie pozwolić Fryderykowi III na koronację w Królewcu 1701 i przyjęcie tytułu „króla Prus”. Dawny lennik Polski stał się udzielnym koronowanym władcą na terenach będących do niedawna pod zwierzchnictwem Polski. Toteż ostrze aktu koronacyjnego zwrócone było przede wszystkim przeciw Polsce. Następca jego król Fryderyk Wilhelm I, korzystając znowu z wojny między Szwecją i Rosją za Karola XII, zwróciwszy się przeciw Szwecji w sojuszu z Rosją (r. 1714), zdobył na mocy układu pokojowego w Sztokholmie (21. I. 1720) „część Pomorza szwedzkiego ze Szczecinem i wyspami Uznam i Wolin, aż po rzeczkę Pianę, za odszkodowaniem 2 milionów talarów” (J. Mitkowski). Nie było też przypadkiem, że prawnuk Wielkiego Elektora, Fryderyk II, objąwszy po ojcu Fryderyku Wilhelmie I, dobrze zorganizowane państwo z 82 tysięczną armią i odpowiednio zaopatrzonym skarbem (10 miln. talarów), sięgnął na południe po następne dziedzictwo piastowskie — po Śląsk. Po pierwszej wojnie śląskiej (1740—42) uzyskał od Austrii

w pokoju wrocławskim Górny i Dolny Śląsk oraz hrabstwo kłodzkie. Pokój w Dreźnie (1745 r.) zawarty z Austrią po drugiej wojnie śląskiej zatwierdził Prusom posiadanie Śląska. Z zajęciem przez Prusy Śląska została Polska okrążona od północy, zachodu i południa. Przygotowana została tym samym strategiczna sytuacja, która pozwoliła na przeprowadzenie przez Fryderyka II planu Karola Gustawa i „grand dessein” Augusta Mocnego — rozbioru Polski i przyłączenia do Prus Pomorza gdańskiego z Warmią i Elblągiem (bez Torunia i Gdańska) oraz kilku powiatów nadnoteckich w roku 1772.

SPIS ŹRÓDEŁ I LITERATURY

Źródła:

Dr Toepen, Akten der Ständetage Preussens, Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Grossen Kurfürsten Friedrich Wilhelm, Volumina legum, Acta Tomiciana, Gaspar Schützius — Historia Rerum Prussicarum—editio Zerbst 1592. Gottfried Lengnich — Geschichte der Preussischen Lande Koeniglich-Polnischen Anteils. Jan Długosz — Dziejów Polskich Książ XII — wyd. krak. 1870.

Literatura:

Martin Wehrmann — Geschichte von Pommern, t. I u. II. Gotha 1919 i 1921.
B. Erdmannsdörfer — Deutsche Geschichte.
R. Koser — Geschichte der brandenburgisch-preussischen Politik. Stuttgart 1913, t. I.
Joh. G. Droysen — Gustav Adolf. Lipsk, t. I (1869) i t. II (1870).
Thomas Caryle — Friedrich d. Grosse. Berlin 1910.
A. Waddington — Le Grand Electeur Frédéric Guillaume. Paris, t. I — 1905, t. II — 1908.
R. Crammer — Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow, t. I i II.
Forschungen zur Brandenburgischen u. Preussischen Geschichte (t. XXVIII).

- Ks. Kujot — Dzieje Prus Królewskich, Roczn. Tow. Nauk. Toruń, t. XX.
- Zygm. Wojciechowski — Polska — Niemcy. Poznań 1945.
- Józef Mitkowski — Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski. Poznań 1946.
- Wł. Konopczyński — Dzieje Polski Nowożytnej, t. I i II. Warszawa 1936.
- W. Sobieski — Walka o Pomorze. Poznań 1928.
- Nowakowski — Źródła do dziejów Polski, t. I i II.
- Br. Dembiński — Ostatni mistrz zakonu niemieckiego. Kraków 1925.
- A. Szelągowski — Walka o Bałtyk. Lwów 1904.
- Dzieje Prus Wschodnich (praca zbiorowa). Toruń 1936.
- M. Philippson — Der Grosse Kurfürst. Berlin, t. I — 1897, t. II — 1902, t. III — 1903.

SPIS TREŚCI

	Str.
Wstęp: Brandenburgia w w. XIII i XIV	5
Rozdział I: Podbój Pomorza Zachodniego w w. XV — XVI	15
Rozdział II: Sprawa Lęborka i Bytowa w w. XV — XVI	35
Rozdział III: Podbój Pomorza Zachodniego i zdobycie Prus Książęcych w w. XVII	63
Epilog: U progu rozbioru Polski	97
Źródła i literatura	99







10789

1